Nr. 178. We Lwowie — Sobota dnia 29. Czerwca 1895. **Rok XXXV.**

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 zł.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

— Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Aministracya *Gazety Narodowej* ul. Karola-Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie**: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Czas odnowić przedpłatę

na *Gazetę Narodową*.

Wynosi ona:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ — „	12 „

Miejscowi prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mają prawo zupełnie **bezpłatnego wypożyczania książek** z czytelni H. Altenberga, dawniej F. H. Richtera we Lwowie; — wszyscy prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą poniżej połowy ceny, bo za 35 ct. miesięcznie a 1 zł. kwartalnie nabywać tygodnik satyryczno-humorystyczny „*Szczutek*“.

W fejletonie drukować będziemy w kwartale poczynającym się od lipca br.: „**Fryc i Frycek**“ Michała Wołowskiego, „**W Preryach**“ dr. Emila Habdank Dunikowskiego, „**Jego łzy**“ Szczęsnej, „**Niezdrowa miłość**“, kartki ulotne Józefa Kotarbińskiego, „**Przygoda w podróży**“ Karola de Berkeley, a nadto okolicznościowe fejletony Stanisława Schnür-Pepłowskiego.

Różne perspektywy.

Wiedeń 27 czerwca.

Niepewność jutra, obawa, że w przyszłości wytworzyć się może zupełnie inna większość parlamentarna, zawód, jaki doznali ci, którzy koalicyę rozbili i którzy ją stworzyli — wszystko to składa się na akcyę, w której przeważa gotowość nie robienia tymczasowemu rządowi żadnych trudności.

Trudno dziś określić skutki upadku koalicyi dla poszczególnych stronnictw parlamentarnych. To jednak zdaje się być rzeczą niewątpliwą, że lewica niemiecka odpokutuje za błędy w ostatnich dniach popełnione, za chęć wznowienia owej polityki, która streszczała się przez długi szereg lat w bezwzględności i w upatrywaniu każdego słusznego żądania innej narodowości jako rzekomego naruszenia praw niemieckiego narodu.

Stronnictwo to zapomina o tem, że w ogóle liberalizm stanie się wnet anachronizmem, gdyż stronnictwa walczące coraz bardziej rozdzielają się na dwa tylko obozy: radykalny i umiarkowany.

Jakież zaś są znamiona tego liberalizmu? Oto walka przeciw antisemityzmowi i obrona kapitału. Kierunku tego nikt atoli dziś nie uznaje, oprócz sfer giełdowych. Lewica niemiecka musiałaby zupełnie zerwać z tą tradycyjną swoją polityką egoizmu i bezwzględności, gdyby chciała wejść w kombinacyę stronnictw, mających utworzyć przyszłą większość parlamentarną.

Słowa wyrzeczone przez cesarza do posła Herolda, na obiedzie delegacyjnym, wywołały w kołach lewicy niemieckiej bardzo deprymujące wrażenie. Widmo rządów hr. Taaffego, przywrócenie dawnej prawicy stanęło, przed jej obliczem w całej swej zgrozie.

Istotnie, jeżeli kiedy, to z pewnością dziś, najpomyślniejsza byłaby pora do zreorganizowania dawnej prawicy. Potrzeba tylko, żeby młodoczesi zmienili taktykę parlamentarną, żeby u nich wziął górę rozum polityczny i żeby potrafili wyswobodzić się z pod teroryzmu Gregrów i ich przyjaciół politycznych z *Narodnych Listów*.

Onegdajsza deklaracya posła Kaizla, budzi w nas jednakowoż obawę, że młodoczesi zamykają oczy na obecne stosunki polityczne — gdyż inaczej powiedziećby nie mogli, że nic się nie zmieniło, coby na zmianę ich stanowiska wpłynąć mogło. Wypowiedzenie tego rodzaju zdania oznacza chyba wprost zaślepienie polityczne: Czy i o ile ukonstytuowanie przyszłego gabinetu nie usposobi młodoczechów inaczej i nie skłoni do zmiany postępowania, przewidzieć trudno. To jednak jest pewnem, że chwila obecna, jest jedną z tych, w której dla Młodoczechów otwiera się pole do akcyi dodatniej i do wyjścia z położenia, które cokolwiekbądź dobrem dla narodu czeskiego nazywać nie podobna.

Kto powołanym być może do utworzenia nowego gabinetu o tem dziś nawet prorokować trudno. Zaznaczyć tylko można, że dla lewicy niemieckiej upragnionym kandydatem byłby hr. Kazimierz Badeni. Ma ona wiarę w silną rękę hr. Badeniego i w pewną jego dla siebie życzliwość. Młodoczesi natomiast, licząc się w wystąpieniem hr. Stan. Badeniego w delegacyach, dla tego kandydata większe żywią sympatye. Wymieniają także hr. Thuna. Zdaje się jednak, że powołanie jego nastąpiłoby li tylko w braku innego kandydata. Rządy hr. Thuna w Czechach nie odpowiedziały oczekiwaniom.

Ciągłe zwalczanie kierunku młodoczeskiego, bez skutecznych usiłowań wytworzenia stronnictwa innego, któreby temu przeciwdziałać mogło, uważanem być musi, za działanie jednostronne i polityczne bezcelowe.

Wreszcie podnieść należy, że i powołanie hr. Taaffego nie jest myślą obcą w sferach decydujących.

Kandydatury chłopskie.

Lwów d. 28. czerwca.

I.

W początkach naszej ery konstytucyjnej, przed laty trzydziestu, mieliśmy w sejmie liczny zastęp włościan. Było bowiem usilnem ówczesnej biurokracyi galicyjskiej staraniem, aby jak najwięcej włościan wprowadzić do sejmu, a przez sejm także do Rady państwa. Przywykła oddawna biurokracya austryacka widzieć we włościaństwie posłuszne woli swojej narzędzie, a nawet austryackiego panowania w Galicyi podporę, która nie zawiodła nigdy, nawet w r. 1846 i 1848, gdy wszystko, co nie w siermiędze, było podejrzane o knowania przeciw całości państwa. To też według dawnej tradycyi z czasów Metternicha popierały rządowe organa, przy pierwszych wyborach w r. 1861, z całą usilnością kandydatury chłopskie, i doprowadziły istotnie do tego, że kilkudziesięciu włościan zasiadło w sejmie.

Byli oni w pierwszych latach tylko balastem i przeszkodą prac sejmowych. Wychowani w odwiecznej nieufności do warstw oświeconych — w każdym pośle, do ich grona nie należącym, widzieli czychającego na ich krzywdę wroga, a jedyną nadzieję pokładali w opinii rządowej. Zwolna jednak, sama praktyka życia parlamentarnego, wywierała wpływ dodatni na ich umysły; niejeden z włościan, który wszedł do sejmu bez żadnego wyobrażenia o sprawach publicznych, wracał po paru latach do rodzinnej zagrody już jako obywatel kraju, rozumiejący nietylko prawa swoje, ale i obowiązki względem społeczeństwa, i stawał się nader pożytecznym tak w gminie, jak i w radzie powiatowej.

Odkąd biurokracya niemiecka ustąpiła z Galicyi, a weszły w życie autonomiczne reprezentacye powiatowe — ustał ten wpływ, który przy pierwszych wyborach tylu włościan do sejmu wprowadził. Sami też włościanie, mając w Radach powiatowych obraz życia parlamentarnego, przyszli do przekonania, że przecież nie każdy, co ma kwalifikacyą na dobrego wójta, może być także dobrym posłem sejmowym. Powierzali przeto włościanie mandaty sejmowe przeważnie albo prezesom rad powiatowych, albo tym osobom z inteligencyi, które zbliżając się do ludu i pracując dla jego dobra, dały przez szereg lat dowody swojej dbałości o interesa włościańskie.

Teraz jednak znowu pomiędzy wyborcami włościanami krąży hasło: tylko chłopa wybierać! Wychodzi to hasło nie z biur rządowych, jak przed trzydziestu laty, lecz z redakcyjnych biur dzienników radykalnych, z ajencyj socyalistycznych, z tych sfer, dla których ideałem porządku społecznego jest „państwo przyszłości“, konfiskujące wszystkie prywatne majątki i rozdzielające dochód pracy społecznej między członków społeczeństwa, według norm, dotychczas jeszcze nie wynalezionych!

Oczywiście, że wobec włościan ci apostołowie międzynarodowego socyalizmu ukrywają swe przekonania i zamiary, dotyczące przyszłej organizacyi społecznej. Na razie wystarczy, jeżeli się włościan odstręcza od warstw zamożniejszych i wykształconych, i dla tego na razie jest mowa tylko o „krzywdach“ chłopskich, a hasłem wyborczem jest: „wybierać tylko chłopa“!

Niepodobna jednak, aby cały zastęp posłów włościańskich, wybranych według programu pp. Wysloucha i Stapińskiego, składać się miał z samych jedynie włościan, oderwanych nagle od roli, nowicyuszów w życiu politycznem. To też sztab generalny stronnictwa radykalnego, po za hasłem: „tylko chłopa wybierać“! ukrywa myśl inną, którą objawia swoim zwolennikom dopiero w stosownej chwili. Grono włościan-posłów nic nie zdziała bez odpowiednich przywódców, a tych dostarczy im obóz radykalny, stawiając kandydatów ze swego własnego grona w okręgach, które będą dostatecznie przygotowane.

Taka jednak zmiana programu przed samym aktem wyborów, może nie bardzo do smaku przypadnie wyborcom włościanom, którzy wnet zrozumią, że są narzędziem tylko w ręku ludzi, mających własne zamiary i widoki.

Rozczarowania takiego doznali przed kilku miesiącami włościanie wyborcy w powiatach rzeszowskim i kolbuszowskim, gdy wybierano posła do Rady państwa po śp. Zdzisławie Tyszkiewiczu. Przez trzy miesiące wszystkie organa radykalne, jak *Wieniec* i *Pszczółka*, *Przyjaciel ludu* itp. ustawicznie powtarzały włościanom: „Tylko chłopa wybierajcie!“ To samo powtarzali agitatorowie, którzy zjechali do tych powiatów i urządzali nietylko publiczne wiece ludowe, ale cały szereg poufnych schadzek, przystępnych tylko dla osób zaproszonych. Wreszcie sam p. Lewakowski zjechał na wielki wiec do Rzeszowa. Lecz w ostatnim momencie odkryto karty... i w samym przededniu wyborów powiedziano włościanom: „Przecież będzie lepiej, jeżeli zamiast chłopa — wybierzecie prof. Jägermanna!“

Był to manewr wielce niezręczny i gdybyśmy mieli tę pewność, że tak samo niezgrabnie postępować będą agitatorzy radykalni i w rozpoczynającej się teraz kampanii wyborczej, możnaby spokojnie spoglądać na ich zabiegi. Lecz zapewne nauka nie poszła w las i pp. Wyslouch, Stapiński i spółka wystrzegać się będą w przyszłości podobnych błędów. Skutek bowiem tak nagłego i niespodziewanego wysunięcia kandydatura prof. Jägermanna był dla radykałów fatalny. Rozumniejsi włościanie, a takich nie brak w Rzeszowskiem, gdzie lud jest zamożny i garnie się do oświaty, natychmiast pojęli, że pp. radykaliści grają wobec nich nędzną komedyę. Nadto prof. Jägermanna nikt w okręgu wyborczym nie znał i wcale nie wiadome były wyborcom zasługi jego względem włościaństwa.

Rekomendacya nieznanego wyborcom kandydata, wypowiedziana na wiecu ludowym w Rzeszowie przez p. Lewakowskiego, okazała się niewystarczającą, i prof. Jägermann upadł, pozostawiając swoim poplecznikom tę przestrogę, że odkrycie niezręczne kart w ostatnim momencie spowodować musi przegraną.

Nauczeni więc doświadczeniem zwolennicy rozmaitych radykalnych programów, którzy przy wyborach, prawem powinowactwa, łączą się w jeden zastęp, postanowili, zwłaszcza wobec polskich włościan, na teraz przynajmniej kandydatów ze swego własnego grona nie stawiać, lecz całym chórem, we wszyskich pisemkach, na wszystkich wiecach i schadzkach, wołają zgodnie: „Tylko chłopa wybierać!“

Szkoły

w Księstwie Poznańskiem.

II.

Poznań w czerwcu 1885.

(List nadesłany Redakcyi.)

Po odejściu powyżej wzmiankowanych nauczycieli, przybył z powrotem ów Lüdtke i objął posadę II., resztę zaś miejsc obsadzono w dotychczasowym stosunku, tj. że I. miejsce dzierżył katolik, II. i III. ewangelik a IV. katolik.

Dopóki pp. Stallwitz i Licke razem z kat. nauczycielami przy symultance pracowali, był stosunek koleżeński, piękny i przyjemny; ewangieliccy ci nauczyciele umieli ocenić i uszanować to, co kat. nauczycielowi drogiem i świętem. Nie należeli oni do tych, co to niby nikczemne gady pod osłoną nocy, cichaczem pełzają, i jad swój na wszystko wylewają; nie, to byli ludzie szlachetni, którzy się podłością, denuncyowaniem, na wskróś brzydzili. Cześć tym zacnym protestanckim nauczycielom; pozostawili oni po sobie dobre wspomnienie.

Stosunek ten atoli po odejściu wyżej wspomnianych nauczycieli niebawem się wykoleił — denuncyacye, intrygi, poduszczania, podszepty, zaczynały się na powierzchni ukazywać; jeden nawet z ewang. nauczycieli owego czasu targnął się na powagę śp. Salkowskiego, szydząc i wyśmiewając czcigodnego starca wobec dzieci szkolnych, że się ten niby niepoprawnie po niemiecku wyraził. Cel tego postępowania był jasny: niezdatny nauczyciel „najzdatniejszemu“ miejsca ustąpić powinien. „Ja, so wirds gemacht!“

Na dniu 16. października 1883 umarł Józef Salkowski, najenergiczniejszy nauczyciel okolicy Barcińskiej, ojciec i doradca polskiej dziatwy i polskiego ludu. Jęk boleści wydarł się z piersi jego dawniejszych uczni i obywateli Barcina, gdy odgłos dzwonów zwiastował ponurym dźwiękiem śmierć tego ukochanego i od wszystkich tak bardzo uwielbianego męża. Gorące łzy i z głębi duszy płynąca modlitwa towarzyszyły drogim tym zwłokom na miejsce wiecznego spoczynku, a miłość i wdzięczne wspomnienie w sercach jego dawniejszych uczni nigdy nie wygasną. Cześć pamięci tego katolickiego nauczyciela, tego męża wedle serca Bożego!

O wakujące I. miejsce zgłosił się, niby tak „ganz selbstverständlich“, dotychczasowy drugi ewangelicki; i niby tak „ganz selbstverständlich“ został on na miejsce pierwszego posunięty; katolickiego nauczyciela tej samej szkoły, który się także o to miejsce zgłosił, nie uwzględniono; dano mu atoli — żeby mu markotno nie było — miejsce drugiego. Na trzeciem został jednak protestant, czwarte zaś dzierżył dalej katolik.

Z biegiem czasu odłączono od szkoły symultannej dzieci wiejskie, ustanawiając dla nich osobną szkołę we wsi Krotoszynie (tuż pod Barcinem), że zaś odpowiedniego lokalu we wsi nie ma i dotychczas jeszcze szkoły nie wybudowano. przeto wynajęto dla nich lokal w Barcinie; tam dotychczas więc szkoła Krotoszyńska się znajduje. Nauczycielem tej szkoły jest p. Drabiński, który przez swoje przykładne i wzorowe życie, swą pracę podjętą dla dobra młodzieży i gorliwość o większą chwałę Bożą, umiał sobie zaskarbić serce wszystkich i zjednać powszechny szacunek, zaufanie i miłość.

W dalszym ciągu lat ustanowiono jeszcze i piątego nauczyciela przy V. klasie. Tak więc 1 i 4 miejsce było przez ewangielickich, 2, 3 i 5 przez katolickich nauczycieli zawiadywane. Stosunek dzieci kat. do ewang. i żydowskich był i jest 200 do 100.

Nie chcąc specyalnie w całą genealogię nauczycieli przy symultance Barcińskiej wchodzić, gdyżby to za daleko prowadziło, wspomnieć tylko chcę o nauczycielach katolickich, którzy od mniej więcej 15 lat drugie miejsce przy tej szkole dzierzyli. Niemi byli:

Wolniewicz zmuszony toczyć zaciętą walkę z nowo kreowanym ewangielickim, wyżej wspomnianym Lüdtkie.

Po jego odejściu zajął to miejsce p. Schönborn. Utarczki z pierwszym nie ustawały, tylko przyjmowały coraz większe rozmiary i ni stąd ni zowąd przesiedlono p. Schönborna jako gorliwego katolika i Polaka nad Ren do Lammersdorfu. Po trzech latach ciężkich doświadczeń, w którym to czasie żona jego na nostalgię czyli tęsknotę za rodzinnym krajem niebezpiecznie

Podróż poślubna

Nowella.

(Dokończenie.)

Oparła swe ramiona o sarkofag. Czoło ukryła w dłoniach i łkać poczęła w rozpaczy.

— Proszę mnie wysłuchać, moja najdroższa — zadzwięczał znów przy niej głos łagodny Henryka — ja panią rozumiem, jestem wdzięczny, a nawet myślę po części tak jak pani. Lecz niech mię pani wysłucha. Ja również niedbam o życie, ja również lękam się tej nędzy, o której pani mówi, tej nędzy, która zgotuje pani cierpienie i która zwarzy jej urodę i jej młodość. Wiem i ja również, że z naszymi środkami w połączeniu, nigdybyśmy nie zdołali wychować dzieci, chyba robiąc z nich nieszczęśliwych, tak jak gdyby nie było dosyć nieszczęścia na tym świecie. Lecz pani mówiła przed chwilą, iż można się spieszyć być bardzo szczęśliwym... i później umrzeć.

Dziunia odwróciła cokolwiek głowę i spoglądała na swego towarzysza przez łzy.

— Ależ tak, umrzeć. Umrzeć po miodowych miesiącach. Jesteśmy aż nadto bogaci, by zachwycająco spędzić miodowe miesiące. Pobrać się, kochać się do szaleństwa, wyjechać do jakiegoś pięknego kraju, a później umrzeć. Umrzeć przed nędzą, przed starością, przed schyłkiem miłości. Zgadzasz się, moja najukochańsza?

Dziunia podniosła się z sarkofagu, ukryła czoło na ramieniu Henryka, i wyszeptała ledwo dosłyszalnie:

— Tak.

Wyszli razem z muzeum. Na dworze słońce świeciło olśniewającym blaskiem.

— Odprowadzę panią trochę, pani mi pozwoli? — rzekł Henryk. — Proszę spojrzeć, niebo się do nas uśmiecha. Gdzie spędzimy nasze miodowe miesiące?

— Gdzie pan zechce.

— Nie, to pani wybierze.

— A więc dobrze, w Szwajcaryi; marzyłam o tem, aby tam pojechać tego roku; odkładałam sobie na ten cel. Chciałabym obaczyć jeziora i lodowcy; następnie w górach łatwo się zabić. Jak my się zabijemy? Topiąc się, czy wdrapując się na Finsteraarhorn?

— Będziemy się kochać nasamprzód. Później wybierzemy sobie rodzaj śmierci.

Nazajutrz zaręczyny odbyły się oficyalnie i ślub został postanowiony za sześć tygodni.

Połączyli się w piękny dzień lipcowy. Promienieli szczęściem, uważali bowiem oboje, iż miłość i śmierć jest najwyższem dobrem na tej ziemi. Nie lękali się życia, postanowiwszy nic odeń nie żądać. Odjechali razem, swobodni, bez żadnej troski, ubóstwiając się nawzajem.

Widziano ich na jeziorze Genewskiem jadących statkiem.

Widziano ich w górnej dolinie Zermatt'u, wesołych, nieustraszonych, gdy wdzierali się na góry krokiem pewnym, z przewodnikami w wycieczkach bardziej niebezpiecznych, gdyż nie chcieli jeszcze umierać.

Widziano ich przejazdem w Interlaken, lecz jakby dwoje ptasząt w przelocie; nie zatrzymywali się, nie lubili tłumu, gdzie nie jest się dosyć swobodnym, by się kochać. Nazajutrz po ich przyjeździe już ich więcej nie widziano, i w hotelu, w którym się zatrzymywali, ci których uwagę zaraz zwróciła na siebie ich uroda, ich młodość i ich miłość, wypytywali się, dokąd uleciało tych dwoje gołąbków (już ich bowiem ochrzczono).

Widziano ich długo na wybrzeżach jeziora Uri, pływających w czółnie, lub gdy się przechadzali wzdłuż Axenstrasse spleceni w uścisku. Zielone wody jeziora i olśniewające gór śniegi nie nużyły ich.

Być może, że oboje myśleli skrycie, jakby to było błogo usnąć razem w głębiach tych wód uroczych.

Wieczorem, gdy zachodzące słońce łagodnem światłem opromieniało jezioro Lucerny od strony Beckenried i Gersau, wówczas gdy jezioro Uri usypiało posępne i bezdenne urwistymi opasane brzegami, gdy śniegi różowiły się na Uri-Rothstock, młodzi małżonkowie sycili wzrok, przytuleni do siebie, napawali się z zachwytem pięknem rzeczy, na które patrzali i boską słodyczą miłości.

Widziano ich pośród sosen Rutli, przez które jezioro prześwieca lśniącym błękitem i koło trzech świętych źródeł. Nie wierzyli nadto w Wilhelma Tella, ale było to dla nich obojętnem i Dziunia zawieszona na ramieniu ukochanego, włożywszy za pasek kwiaty, które on dla niej zerwał, nie troszczyła się wcale ani o starego łucznika szwajcarskiego, ani o jego piewcę, Schillera,

Widziano ich na brzegu wrzącego Rejsu, jak przygarnięci do siebie, dłoń w dłoni, jechali otwartym powozem po tej dzikiej drodze Saint-Gothard.

Przy Dyabelskim moście Henryk zeszedł w głąb wąwozu, gdzie Rejs płynie, by zerwać pęk astrów jasno fioletowych, które podobały się jego ukochanej. Ona przelękła się, widząc go na tych skałach ślizkich i gdy powrócił, zarzuciła mu na szyję ramiona szepcząc:

— Mój Boże! gdybyś ty się był zabił! Pamiętaj... nie beze mnie!

Widziano ich w Hospenthal, koło starej wieży czworobocznej, w tej dolinie Urseren posępnej i gołej, opasanej wysokiemi, zębatemi górami i śniegami. Jak jej nie polubić tej doliny Urseren z jej smutkiem? Tam prawdziwie jest się oddzielonym od świata, pomimo podróżnych, którzy przez nią przechodzą, zmierzając ku Saint-Gothard. Ani jednego drzewa, oprócz Bannwald Andermattskiego, tego świętego lasu, który chroni przeciw osunięciom się mas śniegowych i kamieni, którego nie dotyka ręka ludzka i do którego nie można wejść inaczej jak wdzierając się z trudem.

Jedyny widok to pas gór i niebo. Żeby widzieć coś więcej, trzeba podnieść się w górę lub zagłębić z Rejsem w niebezpieczny wąwóz Schallenen. Lecz czy się wspinamy, czy zagłębiamy w góry, długo jeszcze słyszymy głosy przeźroczyste i przyjazne dzwonów z Hospenthalu i Andermattu.

— Chciałabym udać się do jeziora Oberalp'u — rzekła pewnego dnia Dziunia — o tem jeziorze turyści nie wspominają często, a jednak zdaje mi się, iż mi się ono podoba. Lubię całą tę okolicę tak pustą i tak dziką. Wreszcie... wkrótce umrzemy.

Udali się do jeziora Oberalp. Pogoda była pochmurna i posępna. Chmury przyćmiewały jezioro, które tu spi na wysokości 2.000 metrów, u stóp pochyłości stromych, ubogich pastwisk i skał o kształtach jednostajnych. Ani jednego spacerowicza oprócz nich.

Na brzegu jeziora spokojnie kwitły szafirowe tojady, astry i inne alpejskie kwiaty.

Ułożyli bukiet, później usiedli i pozostali tam długo.

— Jesteś smutną, chodźmy — rzekł Henryk. — Wróćmy do jeziora Lucerny, tam byłaś weselszą.

— Nie, nie. Podoba mi się ta okolica, to jezioro. A tobie?

— Mnie one także się podobają. Lubię te góry, ponieważ są dziewicze i wolne; nikt je nie uprawia, gdyż nicby nie wydały. Naśmiewają się z ludzi, gdyż są niegościnne i dzikie, nie zrodzi się na nich nigdy kłos żyta, lecz pozwalają rozwinąć się, zakwitnąć wszystkim tym kwiatom.

— Chodź, odejdźmy — rzekła Dziunia — lecz trzeba będzie powrócić. Mój najukochańszy, jak ja cię kocham! Zdaje mi się, że cię kochać będę jeszcze po śmierci!

Zrobili wycieczkę do przejścia Saint Gothard'a i do brzegów Tessinu.

Udali się do lodowca Rodanu i do Grimsel.

Kochali się coraz bardziej. Nie opuszczali się nigdy, zawsze byli razem, rozmawiali ze sobą z cicha, szeptali miłośne wyznania. I często nie można było osądzić, czy byli weseli, czy smutni.

Powrócili wreszcie za obopólną zgodą do tej surowej doliny Urseren, którą polubili. Z okna swego pokoju, w Andermat, słuchali szmeru Rejsu, który spadłszy wodospadem z wyżyn Saint Gotard'a, zdaje się zwalniać swój bieg pośród samotnych tych pastwisk, jakby się bał dostać do ciasnego wąwozu, w którym ponawia swój bieg szalony. I upodabniając się do Rejsu dwoje zakochanych zatrzymali się kilka dni w tem ustroniu Urseren, by wypocząć i kochać się spokojnie przed wspólnym odjazdem w wielką podróż, nieznaną.

Pewnego poranku wyszli, ujàwszy się za ręce. I widziano ich jak zmierzali w stronę Oberalp'u, spinając się wesoło po małych, stromych ścieżynkach, które przecinały drogę, skracając ją. W miarę, jak się podnosili, ukazywały się za nimi na horyzoncie i w świetle promieniały ostre szczyty gór i białość perlista lodowca Świętej Anny. Często się obracali, aby na nie spoglądać, gdyż przed sobą nie widzieli nic, oprócz małego strumyka, wybiegającego z jeziora i płynącego bez szmeru pośród przerzedzonej trawy, żłobiącego sobie koryto w torfowym gruncie. Wiał na nich ten czysty wiatr, który przez śniegi przeszedł.

W oddaleniu dźwięk dzwonów głosem srebrzystym dolatywał z kościoła z Andermat i unosił się w góry.

Powracający turyści po wielekroć odwracali się, powtarzając:

— „Co za miła parka zakochanych!“

Oni szli, nie spiesząc się, ciągle trzymając się za ręce, niekiedy przystając, by zerwać jeden z tych koloru złotego kwiatów, któremi zasiane są pastwiska Oberalp'u.

— Posłuchaj tych dzwonów — rzekła Dziunia — jakże one daleko! Zdawałoby się, że ich głos nas woła.

— Chcesz powrócić?... — zapytał Henryk.

— Nie. Myśmy się kochali; ja niczego nie żałuję.

Jakie ono ciemne, ponure, to jeziorko Oberalp'u, pośród nagich szczytów, które się w niem odzwierciadlają!

Jaki milczący smutek na tej wodzie uspionej, aż do dzikiego kwiecia rosnącego na brzegu!

— Przybyliśmy — rzekł Henryk — usiądźmy i spocznijmy. Schroń się w cieniu tego wielkiego głazu, wysuniętego nad wodą. Spojrzyj na te kwiaty, jakie one są świeże i lśniące. Cieszę się, że tutaj umrę; zamienimy się w kwiaty alpejskie, a nie w żniwo, któreby służyło za pokarm dla życia i cierpienia ludzi.

— Przypominasz sobie — rzekła Dziunia, pochylając głowę na piersi ukochanego — przypominasz sobie fryzę Panathenejów?... One nas żałowały, te piękne Greczynki z marmuru; one wiedziały, być może, że my się kochamy i że wkrótce umrzemy... Grecy bali się śmierci. Ja się jej nie boję... z tobą.

Nikt nie był świadkiem ostatniej godziny, jaką spędzili w cieniu tego głazu, pośród dzikich kwiatów. Nikt ich nie widział, jak powstali uśmiechnięci, ze wzrokiem we wzroku zatopionym, ze złączonemi dłońmi. Nikt ich nie widział, gdy zamieniali ostatni długi pocałunek miłośny i później ciągle złączeni w uścisku, gdy się usunęli razem do wody zimnej i spokojnej i razem usnęli na zawsze.

Nikt nie był świadkiem, nikt, prócz gór milczących i przesuwających się chmur po niebie.

K. S.

zachorowała, pozwolił nareszcie p. minister nieszczęśliwemu banicie powrócić do Księstwa, a król. reg. w Bydgoszczy dała mu posadę w Maryanowie, tuż przy polskiej granicy 22 kilom. (3 mile) od Kruszwicy (najbliższego miasta) oddaloną. Jakie tu położenie tego tak okropnie dotkniętego człowieka być mogło, z łatwością wyrozumie każdy, który jeszcze choć troszeczkę serca w piersiach posiada; ludzie bez serca, to kamienne głazy, stworzone na utrapienie i dręczenie innych, ci tego nigdy nie wyrozumieją.

Wypędzenie żyda.

Wadowice dnia 26 czerwca.

(Z Izby sądowej.)

Drugim świadkiem przesłuchanym była gospodyni domu Katarzyna Rączka. Opowiada ona, że w południe d. 4. maja przyszedł do niej inspektor policyi Rusek, z oznajmieniem, że ludzie sobie opowiadają, jakoby ona wynajęła mieszkanie żydowi, niechaj więc po południu przyjdzie do policyi i przyniesie dokumenty owego lokatora. Gdy dr. Leser z bióra wrócił, Rączkowa mu o tej wizycie Ruska opowiadała, na co Leser w odpowiedzi ją zapewnił, że sam rzecz uporządkuje. Po południu około godz. 6 gdy wracała z pola do domu, ujrzała ulicę nabitą młodzieńcami. Z okna mieszkania przypatrując się temu zbiegowisku widziała, jak sekretarz gminy Jankowski, zebranych do czynu zagrzewał, wołając: „raz, dwa, trzy, hurra, precz z żydami, bij szyby".

O godz. ½8 wiecz. — opowiada dalej Rączkowa — przyszedł do mnie znowu inspektor policyi Rusek z zapytaniem, czy pozwoliłaby, aby kufer Lesera przeniesiono z mieszkania na dworzec kolejowy. Przestraszona zgodziłam się na to, a Rusek zbliżywszy się do okna zawołał do tłumu: „Uspokójcie się, żyd więcej nie wróci! Rusek wyszedł, a zaraz rozpoczęło się bombardowanie kamieniami, cegłami a następnie wyrzucanie rzeczy. Ja z dziećmi skryłam się zrazu do kuchni a potem na poddasze. Rączkowa ocenia swoją szkodę na 125 zł. (Leser swoją na 123 zł.) i skarży się, że od czasu tej awantury przezywają ją w Żywcu „patronką żydów", a jej dzieci „żydowskiemi dziećmi".

Przesłuchano dalej dzieci jej: Adolfa Rączkę 12 lat liczącego i 15-letnią Emilię, którzy odpowiedzieli, jak oni i matka ich bardzo się zlękli.

Popołudniu przesłuchano Pawłusiewicza, kierownika policyi, który powiada, że zaraz tego wieczoru nie mógł przedsięwziąć aresztowań, bo siły policyi były za słabe.

Z kolei, jako świadek, stanął kierownik posterunku żandarmeryi w Żywcu Weber. Jakkolwiek żandarmerya mieści się obok domu Rączkowej, nic poradzić on nie mógł, bo ludzi było około 1000, a posterunek składa się z niego i jeszcze drugiego żandarma. Wzywał ludzi do rozejścia się dwa razy, ale to nie pomogło. Uwięzień dokonał nazajutrz na polecenie sędziego.

Na tem rozprawę przerwano, odraczając ciąg dalszy do dnia następnego.

Drugi dzień rozprawy rozpoczął się ponownem przesłuchaniem dr. Lesera, który twierdzi wciąż, iż ludność żywiecka nie czuje wstrętu do żydów, ale jest ofiarą podżegaczy. Ludność miejscowa, zdaniem świadka, nie ma żadnego pojęcia o jakimś rzekomo zakorzenionym zwyczaju, czy przywileju. Świadek poniósł, jak twierdzi, szkodę na 123 zł., ale zwrotu jej od oskarżonych nie żąda, zastrzegając sobie prawo poszukiwania jej na właściwych sprawcach.

Przystąpiono następnie do przesłuchania Katarzyny Rączkowej, która dr. Leserowi pokój wynajęła.

Wynika z jej zeznań stanowczo, że Leser bardzo skrupulatnie omijał wszelką sposobność przyznania się, że jest żydem. Świadek ten twierdzi, że nigdyby mieszkania żydowi nie wynajęła, uważała dr. Lesera za katolika, a ten, interpelowany wprost przez nią, czy jest żydem, dał jej odpowiedź wymijającą, mówiąc: „Jestem doktorem prawa i dam sobie radę, niech pani się o nic nie lęka". O całem zajściu opowiada zgodnie z aktem oskarżenia. Jeden z kamieni trafił jej córkę Emilkę w brzuch. Rączkowa z dziećmi uciekła do kuchni, następnie na strych. Nie trwała cała awantura dłużej nad 20 minut. Potwierdza zeznania w śledztwie co do Jankowskiego, Olszewskiego i Grzegorczyka. Jankowski nie miał kija. Widziała go przed napadem, był pijany, dwaj drudzy byli zajęci w pokoju dr. Lessera wynoszeniem łóżka.

Wyjaśniła się ostatecznie i sprawa kapusty owej, której szczególnym amatorem miał być Jankowski. Otóż stwierdzono ostatecznie, że była to kapusta surowa, wartości ogółem 20 centów. Garnek stał w sieniach i znikł, nazajutrz rano jednak służąca od pani Sobreckiej odniosła go świadkowi.

Po tym epizodzie Rączkowa zeznaje dalej, że dopiero po całem zajściu zjawili się na miejscu czynu dwaj żandarmi, dwaj policyanci i Rusek.

Dr. Leser robi uwagę, że koszary żandarmeryi znajdują się zaraz naprzeciwko, dziwna rzecz zatem, że żandarmerya i policya aż po fakcie się zjawiły.

Przew. Było to w pierwszej linii obowiązkiem policyi, zresztą tu nie jest sprawa przeciwko żandarmeryi.

W końcu Rączkowa zeznaje, że miała z powodu dra Lesera dużo przykrości, albowiem wołano za nią na mieście: Patronka żydów, żydówka, wychrzcianka i t. p. Szkodę poniosła na 126 złr.

Dwoje dzieci Rączkowej zeznaje, że w czasie ataku na dom były w śmiertelnym strachu, że po rozejściu się znajdowało się w pokojach mnóstwo kamieni, węgla i cegły.

Na tem rozprawę odroczono o godzinie 1-szej po południu.

Po południu zawezwano świadka Antoniego Obtułowicza, czeladnika stolarskiego u majstra Burego, którego dom, sąsiadujący z domem Rączków, był także bombardowany.

Obr. dr. Łazarski sprzeciwił się zaprzysiężeniu tego świadka.

Zastępca prokuratoryi p. Sułkowski żąda zaprzysiężenia świadka, a celem wyjaśnienia sprawy i usunięcia wszelkich wątpliwości, wnosi, aby przesłuchano ucznia stolarskiego Magierę, na dowód, że Obtułowicz nie brał udziału w rozruchach.

Magiera zaprzysiężony zeznaje, że po „fajeramcie" około godziny 6 Obtułowicz opuścił warsztat, ale świadek nie wie, dokąd poszedł. Świadek nie zna żadnego z oskarżonych, z wyjątkiem Tonderskiego, którego widział przed domem, uderzającego kijem po wyrzuconej oknem szafie.

Tonderski początkowo zaprzecza temu, następnie przyciśnięty przyznaje, że wprawdzie uderzał po szafie, ale własną laską i to delikatnie, tak, „że jej krzywdy nie wyrządził".

Na tem zeznaniu zaprzysiężono Obtułowicza. Świadek ten zaprzysiężony zmienia zeznania złożone w śledztwie co do Jankowskiego i Gieruszkiewicza i nie zeznaje na ich niekorzyść. Natomiast twierdzi, że Tonderski cegłami ciskał w szyby mieszkania dra Lesera.

Napróżno p. przewodniczący odczytuje mu zeznania złożone w śledztwie, napróżno radcy Kaiser i Pogorzelski przedstawiają mu niebezpieczeństwo popadnięcia w kolizyę z kodeksem karnym, Obtułowicz twierdzi, że zeznaje teraz dopiero, pod przysięgą prawdę, w śledztwie zaś był przestraszony i nie wie co zeznawał. Obecnie przypomina sobie dokładnie, że Jankowski laski nie miał, był pijany, coś mówił do dzieci, ale te go nie słuchały, a do majstra Burego powiedział przez okno: „Nastrójcie mi tam dobry kij!", poczem odszedł do domu. Co do Gieruszkiewicza coś zeznanie, jakoby ten kamieniami ciskał, a pomawia o to „fabrykantów" z Białej. Ktoś rzucił kawałkiem sporym węgla w okno izdebki. Węgiel padł tuż koło kołyski, kto go rzucił, nie wie.

Zast. prokuratora zastrzega sobie możność ścigania Obtułowicza z krzywoprzysięstwa.

Radca Kaiser. Dlaczego Obtułowicz zmienia teraz swoje zeznania?

Świadek. Bo pan sędzia ciągnął ze mnie, a ja byłem tak głupi, żem gadał.

Radca Kaiser. Cóż jest prawdą, czy to, co zeznawał Obtułowicz zeznaje, czy to, co w śledztwie?

Św. To, co dzisiaj.

Staje przed trybunałem nowy świadek, Bolesław Pawłusiewicz, rodem z Tarnopola, lat 39, inspektor policyi żywieckiej.

Zast. prokuratora wnosi, ażeby przysięgi od świadka nie odbierać (sensu [illegible]).

Obrońca adw. dr. Łazarski sprzeciwia się temu wnioskowi i żąda, aby Pawłusiewicza wcale nie przesłuchiwać.

Trybunał uchwalił po naradzie Pawłusiewicza przesłuchać, ale przysięgi od niego nie odbierać. Świadek ten zeznaje wśród ogólnego naprężenia, że już w sobotę dnia 4. maja słyszał, że żydowi mieszkanie wynajęto w Żywcu. Celem sprawdzenia tego faktu wysłał Ruseka w południe do Rączkowej, by się dowiedział, czy rzeczywiście mieszka u niej żyd. Po południu nagle przyszedł do niego dr. Leser sam. Świadek zwracał jego uwagę na to, że ludność żywiecka żyda w mieście mieć nie chce, a on, jako inspektor policyi, za małą ma siłę, bo tylko 4 policyantów, by mógł ewentualnym awanturom przeszkodzić. Mieszczanie żywieccy powołują się na dawny austryacki przywilej gubernialny w archiwum przechowany, wzbraniający żydom w mieście się osiedlać.

Po południu nie spostrzegł świadek nadzwyczajnego jakiegoś ruchu w mieście i aż później wieczorem spostrzegł gromadzących się około figury św. Floryana, oraz na ulicy Krakowskiej. Równocześnie przyszedł pociąg z Białej z robotnikami. Słyszałem z daleka, mówi świadek, świst, brzęczenie szyb, zanim jednak dobiegłem ze strażakami na miejsce, już było po wszystkiem.

Ulica była zawalona sprzętami, słomą, szczątkami szyb. Nadeszli także żandarmi. Nie wiedzieliśmy właściwie, co zaszło. Świadek kazał Rączkowej słomę uprzątnąć. Tłum mógł liczyć z górą 1000 ludzi. Zebrany był na miejscu czynu „cały" Żywiec, a także wszystka inteligencya miasta. Aresztowań nie przedsiębrał na razie żadnych, dopiero nazajutrz, na polecenie sędziego śledczego. Drugiego dnia awantur już nie było żadnych, tylko dzieci biegały za drem Leserem, piszcząc i hałasując.

Komendant posterunku żandarmeryi, świadek Jakób Weber, pełni służbę w Żywcu od lat trzech. W czasie napadu na mieszkanie dra Lesera był w koszarach. Około godz. pół do 8 wieczorem usłyszał na ulicy hałas, wybiegł zatem z żandarmem Kowalskim na ulicę, wzywał tłum do rozejścia się, ale nie posłuchano go. Zresztą było już po wszystkiem i tłum zaczął się rozchodzić. Zauważył w tłumie więcej robotników, aniżeli ludzi z miasta.

Na pytanie przewodniczącego stwierdza świadek, że koszary są oddalone od domu Rączków około 200 do 300 kroków, potwierdza również, iż słyszał, że do ataku na mieszkanie dra Lesera miało pobudzać dwóch panów, ale nazwisk sobie nie przypomina. Nazajutrz, na polecenie sędziego przedsięwziął aresztowania.

Św. Chrobakiewicz, wyrobnik 15-letni, poznaje pomiędzy oskarżonymi Antoniego Gabrylę, który podważał okna, świadek Anna Łajczak zaś słyszała, jak Jankowski komenderował: „Hura dzieci, ja przy was!"

Na tem rozprawę odroczono do następnego dnia, czwartku.

Wyrok zapadł w czwartek późnym wieczorem. Ośmiu z oskarżonych skazano na sześć tygodni ciężkiego więzienia z postem. Olszewskiego skazano na trzy tygodnie, Grzegorczyka na dwa miesiące, a Jankowskiego na czternaście dni ciężkiego więzienia. Jeden z obwinionych Walenty Gabryel został uwolniony. Wszyscy oskarżeni przyjęli wyrok z wyjątkiem Grzegorczyka, który zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

KRONIKA.

Lwów dnia 28 czerwca

Dla sierot. W myśl szlachetnej zasady: „łączenie zabawy z pożytecznym celem" nie zapomniały wczoraj dobroczynne panie uwieńczyć pierwszego dnia wyścigów eleganckim kiermaszem na dochód „Przytuliska im. Dzieciątka Jezus." Ochrzczono to zebranie, pełne smaku i wytworności skromną nazwą „podwieczorku." Cel zwabił do pięknie udekorowanej sali pałacu sztuki na placu powystawowym istny wieniec piękności lwowskich, które promieniały wdziękiem i wabiły uprzejmością w charakterze hojnych gospodyń. Protektorat nad wczorajszym podwieczorkiem rozciągnęła ks. Adamowa Sapieżyna, a dzielnemi wykonawczyniami szlachetnej myśli były panie komitetowe, które karmiły ciastami i cukrami, odurzały kwiatami, poiły szampanem, koniakami, a nawet kawą i herbatą. Przy poziomkach siedziały panny: Gnońska i Wszelaczyńska, przy kwiatach panny: Krechowiecka i Bobrownickie; przy herbacie pp. hr. Szembekowa i Czajkowska z panną Lityńską; przy lemoniadzie panie: Jeleniowa i Domaszewska; przy cygarach pani Dąbrowska; przy koniakach p. doktorowa Wiczkowska; przy kawie wreszcie pani Hochbergerowa z p. Gostyńską. Nad całą organizacyą komitetową panowała, jak zwykle, pani Marchwicka. Udział gości liczny bardzo, dosięgnął kulminacyjnego punktu po wyścigach, tj. około godz. 6 wiecz. Przed tarasą przygrywała orkiestra wojskowa.

Poświęcenie lokalu. Wczoraj odbyło się poświęcenie odnowionego hotelu europejskiego i całkiem świeżo wybudowanych z komfortem weneckim sal restauracyjnych. Aktu poświęcenia dopełnił wobec licznie zaproszonych gości ks. Norbert Golichowski prowincyał zakonu OO. Bernardynów. Hotel europejski został nabyty od poprzedniego właściciela p. Alznera, przez p. Alberta Szkowrona, właściciela zaszczytnie znanej firmy i spółkę. P. Albert Szkowron ma szczęśliwą rękę i nie potrzebuje reklamy, dał przedewszystkiem niezbity dowód tem, iż objąwszy firmę po śp. Królikowskim, przy placu Maryackim, przywrócił ją do dawnej świetności i handel swój korzenny nietylko uczynił pierwszą firmą handlową we Lwowie, ale też centralnym punktem i ogniskiem, około którego się skupiają w godzinach południowych, już to celem wytchnięcia po pracach zawodowych, lub celem pokrzepienia się zdrowem śniadaniem poniekąd wykwintnem a taniem, najinteligentniejsze miejscowe i pozamiejscowe sfery towarzystwa. Po akcie poświęcenia hotelu, podejmowali właściciel i spółka bardzo liczne grono zaproszonych gości a najszczerszych przyjaciół przy wytwornem śniadaniu w nowo urządzonej sali restauracyjnej hotelu europejskiego. Podczas sutego śniadania wzniesiono przedewszystkiem toast na powodzenie nowej firmy, a następnie powszechnie szanowanego i zaszczytnie znanego z prac zawodowych inżyniera-architekty p. Zygmunta Sułkowskiego, który ze znanem powodzeniem jak wszystkie inne budowy i tę z ogólnym aplauzem przyprowadził do skutku. Do wczorajszych życzeń szczerze życzliwych i my przyłączamy szczere staropolskie „Szczęść Boże".

Dziekanem wydziału prawnego na Uniwersytecie lwowskim na rok 1895/96 wybrany został wczoraj prof. dr. Stanisław Starzyński.

Pogrzeb śp. dra Piotra Grossa odbył się dziś o godz. 4 po poł. z domu żałoby przy ul. Mikołaja. Kondukt poprzedzał wóz, na którym złożono mnóstwo wieńców: Od towarzyszy więziennych, Tow. wzaj. ubezp. lwowskiej reprezentacyi, banku krajowego, Związku tow. gospodarczych, Rady m. Lwowa, banku kredytowego i w. i. Kondukt prowadził ks. arc. Issakowicz. W pogrzebie wzięli udział posłowie sejmowi, przedstawiciele wszystkich instytucyj krajowych i liczna bardzo publiczność. Nad grobem imieniem kolegów sejmowych przemówił poseł Rayski.

Z Izby sądowej. Skazanych w słynnym procesie za zbrodnię morderstwa popełnionego we wsi Prusach na karę śmierci cesarz ułaskawił, a trybunał wymierzył im karę, a to: Parańce Gnat 20 lat ciężkiego więzienia, głuchoniememu Pinkasowi Mannowi 20 lat ciężkiego więzienia, a Eisigowi Essig karę dożywotniego ciężkiego więzienia.

W Drohowyżu odbył się dnia 27 doroczny popis wychowańców tamtejszego Zakładu skarbkowskiego. Na popis złożyły się wyłącznie produkcye wokalne i deklamacye i rozdanie nagród najlepszym uczniom. Przed południem popisywały się dziewczęta, zostające pod kierownictwem i opieką sióstr Felicyanek, które zajmują się nie tylko nadzorem, ale nauczają także i to tak teoretycznie, jak i praktycznie. Uczennice robią bardzo dobre postępy, w pracach ich widać staranność, czystość i porządek. Później nastąpiły produkcye chłopców, a popołudniu odbyły się próby marszu wojskowego, robienie bronią i gimnastyka. Następnie popisywały się jeszcze dziewczęta umiejętnościami praktycznemi, poczem goście, między którymi znajdowali się ze Lwowa: ks. kanonik Lewicki i prof. Ciesielski, oprowadzani przez kuratora hr. Skarbka i dyrektora p. Stepka, zwiedzali cały zakład, oglądali warsztaty, oddział starców i piękny park zakładowy.

W sprawie huzarów z Bratkowic, zostających obecnie w aresztach sądu garnizonowego w Przemyślu, telegrafowaliśmy przed czterema dniami do komendy korpuśnej w Przemyślu z zapłaconą odpowiedzią z prośbą o wyjaśnienie, lecz niestety dotąd nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi. Podobnie przytrafiło się redakcyi budapeszteńskiego dziennika *Pesti Naplo*, który pierwotnie zwracał się do nas telegraficznie o wszelkie informacye, a gdy my, nie mając odpowiedzi od komendy korpuśnej, mogliśmy go poinformować tylko o historyi wypadku, wysłał ten dziennik swego współpracownika opatrzonego w pełnomocnictwo do Przemyśla, ażeby tamże autentycznie dowiedział się o losie oskarżonych huzarów z Rzeszowa. Redaktor natychmiast po przybyciu udał się w Przemyślu do mieszkania komendanta korpusu Galgotzyego, który zamówił zgłaszającego się, by za pół godziny jawił się w gmachu komendy korpuśnej. Tu oświadczył Galgotzy wysłannikowi pisma węgierskiego, w szorstkich wyrazach, w obecności dwóch innych oficerów, że pismo owo nie ma prawa mięszania się w wewnętrzne sprawy wojskowe i odmówił wszelkich wyjaśnień. *Pesti Naplo* nazywa postępek komendanta korpusu Galgotzyego „brakiem wychowania". Ze swej strony dodajemy, że jeżeli władze wojskowe odmawiają wyjaśnień w sprawach tak bardzo, jak np. niniejsza, obchodzących cały ogół, muszą wziąć na siebie odpowiedzialność za wszelkie pogłoski, kursujące wśród publiczności, jakiegobykolwiek one były rodzaju, a które z natury rzeczy muszą i w prasie echem się odbić.

Całą tą sprawą, a raczej tajemnicą, jaką jest osłonięta, publiczność jest bardzo rozgoryczoną. Dla uspokojenia opinii, prosiliśmy naszego korespondenta z Przemyśla o nadesłanie nam możliwie najszerszych wiadomości w tej sprawie i temu udało się zebrać następujące szczegóły, które nam dziś przysyła:

Uwięzionych w tutejszem wojskowem więzieniu jest trzydziestu, między tymi 3 podoficerów. Zaraz po przywiezieniu ich do Przemyśla oddano jednego do szpitala, chorego, jak twierdzi, skutkiem znęcania się

Wyścigi lwowskie.

Program trzeciego dnia:

Sobota dnia 29. czerwca.

Początek o godzinie 2½ po południu.

BIEG I.

Nagroda 1000 kor. ofiarowanych przez JE. hr. Kazimierza Badeniego, c. k. namiestnika. — Dla koni wszystkich krajów, będących własnością członków galicyjskiego Towarzystwa chowu koni. — Panowie jeżdżą w kolorach lub w mundurze. Meta około 1600 metr. Waga: 3 letnie 60 klgr., 4 letnie 67½ klgr., 5 letnie i starsze 70 klgr. Klacze i wałachy 1½ klgr. mniej. Koń, który wygrał w jednym biegu 2.000 kor. 2½ klgr. więcej, 4.000 kor. lub więcej, 4 klgr. więcej. Konie półkrwi 5 klg. mniej. Wkładka 30 kor. bez wycofania. Wszystkie wkładki dla drugiego konia.

1. Hr. Józefa Baworowskiego kl. gn. 4 l. „Antipyrin" po Arabi od Aquarell (66 kl.) i
2. Tegoż kl. krgn. 4 l. „Hardzina" po Hastings od Hippokrene (65 kl.) kurt. i czap. białe, rękawy czerwone.
3. Por. Jana Fibicha kl. kaszt. 3 l. „Anitra" po The Donnerhorn od Lauda (58½ kl.) kurtka i czapka bordeaux, białe guziki.
4. P. Kaspra Geista og. kaszt. 3. l. „Hervad" po Craig Millar od Henriette (60 kl.) i
5. Tegoż og. kaszt. 3 l. „Tajték" po Pasztor od Borostyan (60 kl.) kurt. czarna, rękawy i czap. czerw.
6. P. J. Mazewskiego kl. krgn. 4 l. „Pokusa" po Ursynów od Metamorfosa (66 kl.) kurt. amar., ręk. nieb., czap. czarn.
7. P. Feliksa Scazighiny kl. gn. 5 l. „Volosca" po Fenék od Veglia (71 kl.) kurt. i czap. białe w czerw. paski.
8. P. Władysława Schindlera og. kaszt. 5 l. „Fidelio" po Exile II. od Prinzess Matilda (70 kl.), i
9. Tegoż kl. kaszt. 4 l. „Schneewitchen" po Doncaster od L'Eclair (70 kl.) kurt. ziel., ręk. i czap. czerw.
10. Hr. Jana Tarnowskiego kl. gn. 4 l. „Szlachcianka" po Blankenese od Odsiecz (70 kl.) i
11. Tegoż kl. gn. 5 l. „Telimena" po Przedświt od Odsiecz (71 kl.) kurt. i czap. błękitne.
12. Por. Kazimierza Trzcińskiego kl. gn. pełnol. „Tirvit" po Balvany od Tirza (68½ kl.) mundur, szarfa jasno nieb.
13. Por. Fr. Weigla og. gn. 5 l. „Mameluck" po Pancake od Mimosa (72½ kl.) i
14. Tegoż og. ómnogn. 6. l. „Nador II." po Albion od Neudau (74 kl.) kurt. biała, ręk. i czap. żółte.

BIEG II.

Nagroda austr. Jockey Clubu 2000 kor. (1600 kor. pierwszemu, 400 kor. drugiemu koniowi). Dla 3 letnich i 4 letnich ogierów i klaczy w Austro-Węgrzech urodzonych. Waga podług wieku. Klacze 1½ klgr. mniej. Konie półkrwi 5 klgr. mniej. Zwycięzca biegu wartości od 4000 koron do 6000 kor. 2 klgr., nad 6000 kor. 3½ klgr. więcej, jednak nie zbiorowo. Meta około 1600 mtr. Wkładka 120 kor., wycofanie traci połowę, wkładki i wycofania drugiemu koniowi do wysokości 600 kor.

1. H. J. Baworowskiego og. kaszt. 3 l. „Fred" po Dictator od Fée (53 klgr.), kurt. i czap. białe, ręk. czerw.
2. P. Kaspra Geista kl. gn. 3 l. „Hugom" po Gunnersbury od Bajos. (53 kl.) i
3. Tegoż og. kary 3 l. „More II." po Purdé od lady Hampton (51½ kl.), kurt. czarna, ręk. i czapka czerwona.
4. P. J. Krzysztofowicza og. krgn. 3 l. „Huragan" po Pfeil od Parforce (53 klgr.), kurt. biała, ręk. i czap. w ziel. paski.
5. P. Alf. Mysłowskiego *sen.* og krgn 3 l. „Lump" po Pasztor od Waterrose. (53 kl), kurt. i czapk. czerw., ręk. białe.
6. P. Fel. Scazighiny kl. krgn. 4 l. „Pearless" po Insulaire od Peeres (59 kl.) i
7. Tegoż kl. gn. 3 l. „Zazula" po Zsupan od Trés-chic (51½ kl.), kurt. i czap. białe w paski czerw.
8. Wład. Schindlera og. gn. 3 l. „Compagnon" po Gunnersbury od Nessi-Etti (53 klgr.),
9. Tegoż og. kaszt. 3 l. „Egoist" po Zsupan od Gamine (53 kl.) i
9. Tegoż og. kaszt. 4 l. „Pirat" po Chislehurst od Menestho. (60½ kl.), kurt. ziel., ręk. i czap. czerw.
11. Hr. St. Siemieńskiego kl. kaszt. 3 l. „My-own" po Hastings albo Abonnent od Sugar-Plum (51½ kl.) i
12. Tegoż og. kaszt, 3 l. „Napagedl" po Abonnent od Ironie (53 kl.), kurt. nieb. w porz. białe pasy, czerw. ręk., nieb. czap.
13. Hr. Jana Tarnowskiego kl. gn. 4 l. „Szlachcianka" po Blankenese od Odsieczy (62½ kl.), kurt. i czap. błękitne.

BIEG III.

Nagroda Chorostkowska 2000 kor. ofiarowanych przez hr. Wilhelma Siemieńskiego-Lewickiego (1700 kor. pierwszemu, 300 kor. drugiemu koniowi).

Dla 2 letnich ogierów i klaczy urodzonych w Galicyi, w. ks. Krakowskiem i na Bukowinie i dla 2 letnich ogierów i klaczy urodzonych w Austro-Węgrzech, które do powyższych prowincyj wprowadzone zostały jako roczniaki i do terminu wyścigów tamże pozostają, a są własnością członków Towarzystwa.

Waga 57 klgr., klacze 1½ klgr. mniej. Wkładka 80 kor. Wycofanie traci połowę. Wkładki i wycofania dla kasy Towarzystwa. Meta około 900 mtr.

1. P. Wład. Schindlera og. gn. 2 l. „Biegun" po Pancake od Mizzi (57 klgr.), kurt. ziel., ręk. i czap. czerw.
2. Hr. Jana Tarnowskiego kl. gn. 2 l. „Pogoda" po Biro od Doniczego (55½ klgr.) i
3. Tegoż og. ómnogn. 2 l. „Zawadyjaka" po Biro od Odsieczy (57 klgr.), kurt. i czap. błękitne.

BIEG IV.

IV. Nagroda rządowa I. kl. 6000 kor. Dla 3 let. ogierów i klaczy urodzonych w Galicyi, W. ks. Krakowskiem, na Bukowinie i w Austro-Węgrzech, będących własnością członków galicyjskiego Towarz. ku podniesieniu chowu koni i wyścigów. Konie ur. po za granicami Galicyi, W. Ks. Krakowskiego i Bukowiny noszą 4 kl. więcej. Waga 57kl., klacze 1½ kl mniej. Konie półkrwi 3 kl. mniej. Koń, który wygrał w jednym biegu 6000 kor. do 10000 kor. wyłącznie 2½ kl., jeśli wygrał dwa takie biegi, lub w jednym 10.000 kor. lub więcej 4 kl. więcej 4 kl. więcej, jednak nie zbiorowo. Konie po ogierze lub klaczy wychowanych w Austro-Węgrzech 2½ kl. mniej. Konie, których rodzice w Austro-Węgrzech wychowane były, 4 kl. mniej. Wkładka 200 kor. Wycofanie traci połowę. Wycofanie deklarowane do 10. czerwca wynosi 50 kor. Drugiemu koniowi połowa wkładek i wycofań. Reszta wkładek i wycofań dla kasy Towarzystwa. Meta około 2400 mtr.

1. Stada Angern og. gn. 3 l. „Gounod" po Kisbér öcscse od Wunschmaid (57 kl.) kurt. biała, ręk. i czap. czarne.
2. Por. Br. Ludw. Erlangera og. ómngn. 3 l. „Nem-Kell" po Galaor od Queen of the may (63½ kl.) kurt. i czap. białe, podw. ciemnonieb. szare.
3- P. Kaspra Geista og. kaszt. 3 l. „Hervad" po Craig Millar od Henriette (58½ kl.) i
4. Tegoż og. kaszt. 3 l. „Tajték" po Pasztor od Borostyan (57 kl.) kurt. czarna, ręk, i czap. czerw.
5. Józefa Krzysztofowicza kl. gn. 3 l. „Arows child" po Pfeil od Wie-Wan (51½ kl.) i
6. Tegoż og. krgn. 3 l. „Huragan" po Pfeil od Parforce (53 kl.) kurt. biała, ręk. i czap. białe w ziel. paski.
7. P. Alfreda Mysłowskiego sen. kl. kaszt. 3 l. „Perhaps" po Abonnent od Körösi-lany (55½ kl.) kurt. i czap. czerw., białe rękawy.
8. P. Fel. Scazighino og. kaszt 3 l. „Unser Graf" po Stronzian od Fara-da se (57 kl.) i
9. P. Wł. Schindlera kl gn. 3 l. „Zazula" po Zsupan od Trés-chic (57 kl.) kurt. i czap. białe w czerw. paski.
10. Tegoż og. kaszt. 3 l, „Egoist" po Zsupan od Caminy (57 kl.) i
11. Tegoż kl. krgn. 3 l. „Energie" po Arcadian od Villam (55½ kl.) kurt. zielona, ręk. i czap. czerw.
12. Hr. Stan. Siemieńskiego kl. kaszt. 3 l. „My-own" po Hastings lub Abonnent od Sugar plum (55½ kl.) i
13. Tegoż og. kaszt. 3 l. „Napagedl" po Abonent od Ironie (57 kl) kurt. nieb. w porz. białe pasy, czerw. rękawy, nieb. czapka.
14. Hr. Jana Tarnowskiego kl. gn. 3. l. „Burza" po Pásztor od Doniczego (51 nl.) kurtka i czapka błękitne.

Wycofano: Fornaro, Compagnon, Cham, Wiosna.

BIEG V.

Bieg z płotami (Hurdle race). Nagroda 100 dukatów, ofiarowanych przez hr. Maryę Potocką. Dla koni wszystkich krajów 4 l. i starszych, będących własnością członków Towarzystwa. Meta około 2400 m. Wkładka 40 kor. Wycofanie traci połowę. Waga: 4 l. 62½ kl., 5 l. 67 kl., 6 l. i starsze 68½ kg. Zwycięzca biegu z przeszkodami wartości do 1000 kor. włącznie 1½ kl. do 2000 kor. włącznie 3 kl., nad 3000 kor. 6 kl. więcej, jednakże nie zbiorowo. Konie, które żadnego biegu z przeszkodami nie wygrały, 2½ kl. mniej. Żokieje i chłopcy stajenni 2½ kl. więcej. Połowa wkładek i wycofań dla drugiego konia, druga połowa dla kasy Towarzystwa.

1. Por. Pawła Almasy'ego og. kaszt. 4 let. „Hercules" po Royal Hampton od Zelica (62½ kl.) mundur.
2. Por. Jana Fibicha kl. ómgn. 4 l. „Extra" po Milon od Erni (66 kl.), kurt. i czap. bordeaux, białe guziki.
3. P. Kaspra Geista kl. gn. 5 l. „Elsa" po Quicklime od Resonance (67 kl.), kurtka czarna, ręk. i czap. czerw.
4. P. Konst. Korytowskiego wał. krgn. pełnol. „Roy" po Rhidorroch od La Marchesa (71½ kl.), kurt. karm., ręk. czarne, karm.-czar. czap.
5. P. Miecz. Kozickiego kl. gn. pełnol. „Lilly of the Valley" po Coerulens od Rose des Alpes (67 kl.), kurt. czerw., czapka i szarfa białe.
6. P. Józefa Krzysztofowicza kl. kaszt. 5 l. „Gruzian-Princess" po Pfeil od Wie-Wau (68½ kl.) kurt. biała, ręk. i czapka w ziel. paski.
7. Por. Kundla wał. kaszt. 6 l. „Broisz" po Oroszwar od Protekcya (67 kl.), kurtka nieb., ręk. złoto-żółte, czap. czar.
8. Maj. Ljubisic'a wał. krgn. 6 l. „Prälat" półkrwi (67 kl.). kurtka nieb. w białe pasy, ręk. i czap. białe.
9. P. Jana Mazewskiego kl. gn. 5 let. „Lithuania" po Kalandor II od Metamorfosa (68½ kl.), kurt. amar., ręk. nieb., czapka czarna.
10. Rtm. Fr. Michlstettera og. kaszt. 5 l. „Ritter Pasman" po Zsupan od Erzsike (73 kl), kurt. sreb.-pop., szwy i czapka czerwone.
11. Por. Rud. br. Pletzgera kl. gn. 6 l. „Tuba" (półkrwi) (71 kl.) kurt. w czerw. białe pasy, czap. czarna.
12 Por. F. Proskowetz'a wał. gn. 6 l. „Caracalla" po Vinea od Catania (66 kl), kurt. jasno nieb., żółte rek., czap. czarna.
13. Por. Wiktora Radics'a wał. kaszt. 5 l. „Hajdamaka" po Lauffeuer od Bajaderka (64½ kl.), kurt. nieb., czpp. i szarfa czerwone.
14. P. Fel. Scazighino og. kaszt. 4 l. „Puchner" po Zsupan od Sugar-Plum (61 kl.) kurt. i czap. białe w czerw. paski.
15. P. Wł Schindlera og kaszt. 4 l. „Pirat" po Chislehurst od Menestho (61 kl.) i
16. Tegoż kl. kaszt. 4 l. „Schneewitchen" po Doncaster od L'Eclair (66½ kl), kurt. zielona, ręk. i czap. czerw.
17. Por. Kaz. Trzcińskiego kl pełnol. „Tirvit" po Balvany od Tirza (67 kl.), mundur, jasno-nieb. szarfa.
18. Por. Fr. Weigla wał krgn. 5 letni „Iwan" po Kolega od Czupiradło (65½ kl.), kurt. białe, ręk. i czap. żółte.

BIEG VI.

Bieg myśliwski (Steeple-chase). Nagroda Towarzystwa 1.500 kor. (1.200 kor. pierwszemu, 300 kor. drugiemu koniowi.

Dla koni 4 letnich i starszych, urodzonych na kontynencie z wykluczeniem koni francuskich a będących własnością członków galic. Towarzystwa chowu koni i wyścigów. Jeżdżą jedynie członkowie gal. Towarzystwa chowu koni w kolorach. Meta około 4.000 m. Waga: 4 letnie 67½ klgr., 5 letnie 72½ klgr., 6 letnie i starsze 76½ klgr. Klacze i wałachy 1½ klgr. mniej. Za każde wygrane 1.800 kor. lub wyżej w jednym biegu 2½ klgr. więcej. Konie które żadnego biegu gładkiego, z płotami lub przeszkodami nie wygrały 2½ klgr. mniej. Wkładka 40 kor. p. c. p. Wszystkie wkładki do kasy Towarzystwa.

1. Rotm. Brzozowskiego kl. kaszt. 6 l. „Aldona" po Alboin (półkrwi) (75 kl.) mundur, szarfa biała.
2. Por. Gustawa br. Deckena wał. gn. 4 l. „Matador" po Faneur od Cygnet II. (65 kl.) mundur, szarfa czarno-czerwono-biała.
3. Por. Huga br. Eltz'a wał. siwy 6 l. „Blinkhoolie" po Y. Blinkhoolie (półkrwi) (72½ kl.) i
4. Tegoż og. gn. 6 l. „Kohinoor" po Kaiser (półkrwi) (76½ kl.) kurt. i czap. białe, czerw. szarfa.
5. Por. Edw. Kollera wał. krgn. 6 l. „Schönan" po Vinea od Elfe (72½ kl.) kurt. jasno-nieb., ręk. i czapka białe.
6. P. Konst. Korytowskiego og. gn. 5 l. „Borneo" po Vederemo od Borealis (70 kl.) kurt karm., ręk. czar., czap. karm.-czar,
7 Por. Miecz. Kozickiego kl. kaszt. 4 l. „Rogneda" po Kaiser od Carabella (68½ kl.) kurt. czerw., czapka i szarfa białe.
8. Rotm. hr. Józefa Koziebrodzkiego kl. kaszt. pełnol. „Combination" po Cognac od Carnation (72½ kl.) kurtka nieb., rękawy i czapka żółte
9. P. Józefa Krzysztofowicza wał. ómnog. 4 l. „Tankred" po Margier (półkrwi) (68½ kl.) kurt. biała, ręk. i czap. białe w ziel. paski.
10. P. Antoniego Łukasiewicza kl. gn. pełnol. „Bascule" po Labancz (półkrwi) (72½ kl.) i
11. Tegoż wał. gn. 5 l. „Kwestarz" po Praelat (półkrwi) (70 kl.) kurt. stalowo-popiel., ręk. i czap. białe.
12. Rotm. F. Michlstettera og. kaszt. 5 l. „Ritter Pasman" po Zsupan od Erzsike (72¼ kl.) kurt. srebrno-popiel., szwy i czap. czerw.
13. P. Stan. Pieńczykowskiego og. gn. 5 l. „Prezent" po Osman (półkrwi) (76½ kl.) kurt. żółta, szarfa, wyłogi i czap. nieb.
14. Por. Rud. br. Pletzgera wał. krgn. 4 l. „Mac-Kinley" po Insulaire od Lady Macduff (68½ kl.) kurt. w czer. białe pasy, czapka czar.
15. P. Feliksa Scazighiny og. kaszt. 4 l. „Damon" po Verneuil od Fée (65 kl.) kurt. i czap. białe w czerwone paski.
16. P. Wład. Schindlera kl. kaszt. 5 l. „Gretchen" po Kisbér-öcscse od Fohász (70 kl.) kurt. zielona, ręk. i czap. czerw.
17. Por. Henr. Stadlera kl. gn. pełnol. „Perła" po Prince Giles the First (półkrwi) (72½ kl.) kurt. czerw. poprz. białe pasy, czap. biała,
18. Por. br. Aleks. Wasilko-Serecki wał. gn. pełnol. „Landesüblich" (półkrwi) (75 kl.) kurt. żół., kołn., pas, wył., ręk. i guz. nieb.
19. Por. Fr. Weigla og. gn. 5 l. „Mameluck" po Pancake od Mimosa (72½ kl.) kurt. biała, ręk. i czapka żółte.
20. Por. Jana Rheina Wolbeck wał. gn. pełnol. „Wolfsberg" po Wolfsberg od Litte (77½ kl.) mundur, szarfa niebieska.

nad nim wachmistrza Dioszegi. Śledztwo przeciągało się dość długo, a to z tego powodu, że wszyscy obwinieni mówią tylko po węgiersku (dwóch między nimi jest Słowaków), a z audytorów, stacyonowanych w Przemyślu żaden nie włada językiem węgierskim; dotąd więc używano pośrednictwa tłumacza. Obecnie jednak sprowadzono z Wiednia audytora znającego język węgierski; sprawa zatem postępuje raźniej i dokładne śledztwo z 13 obwinionymi już przeprowadzone; zawsze jednak rzecz cała przeciąguie się jeszcze dość długo. O ile słyszałem, to sprawa tak się przedstawia, iż w najgorszym razie dwaj lub trzej najwyżej z oskarzonych mogliby być skazani na śmierć i to przez powieszenie. *(s.)*

Do Pragi mają w pierwszych dniach lipca na wystawę etnograficzną przybyć liczni uczestnicy z Rosyi, a mianowicie ludzie fachowi, jakoteż wybitniejsze osobistości polityczne. Spodziewani są w Pradze także w tym czasie goście z Kroacyi i Serbii.

Deputacyę urzędników kolejowych przyjmowali wczoraj 27 bm. w Wiedniu ministrowie Kielmansegg i kierownik ministerstwa Wittek. Deputacya wręczyła im rezolucyę, uchwaloną na ogólnym zjeździe urzędników kolejowych. Ministrowie przyrzekli urzędnikom swoje poparcie.

Sztuki piękne.

Z teatru. Z powodu lekkiej niedyspozycyi p. Modrzejewskiej w miejsce zapowiedzianej na wczoraj komedyi „Nasi najserdeczniejsi“ odegrano „Madame sans gêne“.

* **W konserwatoryum muzycznem** lwowskiem odbył się onegdaj konkurs uczniów, dopuszczonych do publicznego ubiegania się o nagrodę w obec *jury*, któremu przewodniczył prezes dr. Jan Czaykowski, a do którego należeli profesorowie konserwatoryum z dyr. p. Schwarzem, dalej delegaci Wydz. kraj. pp. Andrzejowski, dr. Kadyj, radca Malinowski i dr. Pisarski i znawcy radca Jarosiewicz, dr. Szulisławski i p. Meliński. Konkurs rozpoczęli uczniowie panny Gąsiorowska i Bandrowska i pp. Pulikowski, Poliński i Moszyński (z klasy prof. Śladka) odegraniem *hors concours* kwintetu C-moll Mozarta, za co odebrali zasłużone oklaski. Nastąpiły popisy z klasy prof. Wszelaczyńskiego produkowały się panny Rechen, Nuzikowska, Kroch, Baranowska Julia, Bujak i Buber; z klasy prof. Wysockiego panny Gärtner i Irena Bohusówna; z klasy prof. Wolfstahla uczniowie przedostatniego kursu, a miedzy nimi panna Kamila Gąsiorowska i pp Pulikowski i Thon. Po skończonych popisach nastąpiło osądzenie *jury*, które przyznało następujące nagrody.

Meeting lwowski.

(Dzień pierwszy 27. czerwca.)

Gdy wyruszano na tor cetnerowski, padał drobniutki deszczyk i to — być może — było przyczyną, że pierwszy dzień lwowskiego *meetingu* cieszył się nie zbyt wielką ilością widzów. Nawet trybuna dla członków klubu, zazwyczaj tak pełna, wczoraj mieściła małą tylko garstkę osób. Sportsmeni jedynie stawili się w komplecie.

Koni natomiast było i wiele i bardzo dobrych. Sprawdzić było można, że z każdym rokiem na torze lwowskim pojawiają się konie lepszej klasy, a więc, że istotnie chów koni u nas podnosi się i wytnie daje dobre rezultaty, a to przecież jest ostatnim celem wyścigów.

Zaraz w pierwszym biegu stanęły do startu tak dobre konie, jak „Fred“ hr. Baworowskiego „Tajtek“ p. Geista, „Volosca“ p. Scazighiny. „Gretchen“ p. Schindlera, „Tirvit“ p. Trzcińskiego i „Extra“ i „Marquise“ p. Fibicha. Panowie jeździli, nagrodą była nagroda honorowa ofiarowana przez hr. M. Potocką. Bieg prowadził „Tajtek“ pod por. Calmem, ale przed ostatnim skrętem „Gretchen“ pod właścicielem wysunęła się na czoło i pierwsza lekko przyszła do mety, bijąc „Tajtka“ o kilka długości. Trzecim dobrym był „Fred“ pod właścicielem. Totalizator płacił 11 za 5 zł.

Następny bieg Count Alfred Potocki Memorial Stakes przyniósł zawód grającym przy totalizatorze, — totalizator bowiem nie funkcyonował. Był to bieg dwulatków, do którego wprawdzie prócz „Pogody“ i „Zawadyaki“ hr. Tarnowskiego, zamianowany był jeszcze „Biegun“ p. Schindlera, ale, że p. Schindler swego konia wycofał, więc oba konie ze stajni chorzelowskiej obiegły wedle programu metę i wzięły nagrodę 1500 koron.

Trzeci bieg przedstawiał o wiele więcej zainteresowania. Do startu stanęły 3 letnie klacze „Hugom“ p. Geista, „Perhaps“ p. Alfreda Mysłowskiego *(senior)* „Zazula“ p. Scazighiny, „My-own“ hr. Stan. Siemieńskiego i „Burza“ hr. Tarnowskiego. Ta ostatnia bardzo była niespokojna. Wśród deszczu wyleciały konie z pod chorągiewki startera. Bieg prowadziła „Hugom“ (pod Kovacsem), ale wkrótce przewodnictwo odebrała jej „Zazula“ (pod Ibbetem) i ta pierwsza przyszła do mety zabierając nagrodę austr. Jockey-Clubu 2000 koron. „Hugom“ odpadła zupełnie, drugą zaś była „My-own“ trzecią dopiero „Burza“. Totalizator płacił 11 zł, za 5 zł.

W biegu czwartym nagrodę 1000 koron wziął „Pirat“ (pod Adamsem), czterolatek p. Schindlera, bijąc „Gyerköcza“ p. Scazighiny bez żadnego wysiłku. Trzecią była „Arahna“ p. Fibicha. „Pokusa“ p. Mazewskiego pozostała bez miejsca. Totalizator płacił 7 zł. za 5 zł.

Nagroda rządowa II. klasy 4000 koron przypadła stajni hr. Tarnowskiego, jego bowiem konie „Szlachcianka“ (pod Hespem) pierwsza a „Telimena“ druga przyszły do mety, zabawiając się po drodze ze słabymi przeciwnikami „Litą“ p. Potockiego i „Arown-child“ p. Krzysztofowicza. Totalizator płacił tylko 6 zł. za 5 zł., tak zwycięstwo „Szlachcianki“ było dla wszystkich pewnem.

Do kołtowskiego biegu myśliwskiego o nagrodę 1000 koron, z metą 3200 m., stanęło aż 10 zapaśników, wśród nich p. Chorinsky na „Dämonie“ p. Scazighiny, a p. Milchstetter na „Ritter Pasmanie“. Między nimi miało się rozstrzygnąć zwycięstwo. „Ritter-Passman“ ogromnie szybko wysunął się naprzód, zyskując tym sposobem wielką przewagę nad innymi, a zrobiło to takie wrażenie, jak gdyby ucieczką, a nie walką zdobyć chciał wawrzyny. W pościg za nim z szeregu zapaśników skoczył tylko jeden „Dämon“, ufny w żelazną swoją wytrwałość. Raz okrążyli tor cały wokoło, a przedział się między nimi nie zmniejszył.

Pewny zwycięstwa „Ritter-Pasman“ począł mniej szybkim dążyć ku mecie lotem, z czego korzystając zażarty przeciwnik, miarowem tempem zaczął się przybliżać, aż wreszcie nieopodal mety po walce zajadłej, na czoło biegnących wyskoczył. Rozpaczliwymi kilku susami dosięgnął przeciwnika podrażniony „Ritter Pasman“, i byłby go prześcignął raz wtóry niechybnie, ale niestety meta już była za blisko i „Dämon“ pozostał zwycięzcą. Trzecim był „Kwestarz“ p. Łukasiewicza. Totalizator płacił 7 za 5 zł.

Tak skończył się dzień pierwszy *meetingu* lwowskiego, pozostawiając u wszystkich bardzo dobre wrażenie, gdyż cały jego przebieg był nadzwyczaj gładki, spokojny, szczęśliwy, a mimo to barwny i zajmujący. Nawet niebo w drugiej połowie wyścigów się wypogodziło, pozwalając uczestnikom wyścigów przed powrotem do domu wstąpić na „Podwieczorek“ — o którym piszemy na innem miejscu.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia piszą nam: Onegdajsze przemówienia w Radzie państ. prezesa Koła polskiego p. Zaleskiego w czasie dyskusyi nad prowizoryum budżetowem, aczkolwiek może zanadto dyplomatyczne co do formy, zawierało dwa punkty wytyczne. Pierwszy, że Koło ubolewa nad zerwaniem koalicyi; a drugi, że zgodzić się nie może, aby rząd prowizoryczny był czemś więcej niż tem, czem ma być istotnie. Ztąd wynika konkluzya, że Koło polskie, nie mogłoby się zgodzić z taką polityką ministra hr. Kilmansegga, któraby w czemkolwiek wykroczyła po za granice prowizorycznego rządu, — dla rządu zaś przestroga, żeby nadziei pokładanych przez lewicę niemiecką w osobie hr. Kilmannsegga zbytnio nieprzeceniał...

Staroczeska *Politik* donosi, że dep. Herold udał się z Wiednia do Pragi, aby młodoczeski komitet wykonawczy poinformować o sytuacyi i otrzymać instrukcye dla klubu młodoczeskiego w Radzie państwa, okazuje się bowiem możliwość zbliżenia Czechów do Koła polskiego i klubu Hohenwarta. W klubie młodoczeskim toczyły się narady bardzo burzliwe. Skrajna frakcya, jak Waszaty i t. p. lżyli kolegów, którzy przemawiali za umiarkowaniem albo wyczekiwaniem. Zanim młodoczeski komitet wykonawczy powziął decyzyę, narzuciły się *Narodni Listy* z kategorycznym nakazem, aby klub młodoczeski najsurowszą opozycyą począł a „rozsadzeniem“ Przedlitawii skończył Jak z telegramów widzimy, oczajduszowski ten ukaz zwyciężył w klubie młodoczeskim,

---

Cavalotti oświadcza w dzienniku *Don Chisciotte*, że sprawę, poruszoną swemi publikacyami, odda pod decyzyę sądów.

Nowy gabinet angielski powitano w całej Europie bardzo serdecznie, jako zapowiedź, że się skończy obcesowa w sprawach zagranicznych, pozbawiona wszelkiego systemu polityka liberałów. Wszędzie są pewni, że Salisbury nie dopuści, aby sprawy wschodnie zamieniły się w żagiew polityczną, któraby niezmierne objęła obszary, i była tylko Rosyi na rękę. Wiadomo, że w jednym względzie wszystkie gabinety angielskie trzymają się zasady niezawierania formalnych przymierzy; uważają jednak za pewne, że o ile ta zasada pozwala, Anglia teraz zbliży się do Niemiec, Włoch i Austryi. Berliński korespondent *Standarda* sądzi, że zawiązane zostaną bardzo bliskie stosunki między Niemcami, Anglią i Japonią, i że zapewne, dla zaszachowania Rosyi i Francyi przyłączą się do grupy Stany Zjednoczone.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 28. czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów p. Steiner wniósł, aby zawezwać rząd do użycia zwyżek komulatywnych kas sierocińskich w granicach możliwości, a dotychczasowych premij za odkrycie przekroczenia skarbowego w zupełności, na odpowiadające dzisiejszym stosunkom uregulowanie pensyj dla wdów i sierót po urzędnikach państwowych.

Izba przystąpiła do rozprawy budżetowej. Do głosu w dyskusyi ogólnej zapisało się 18 mowców *contra*, 15 *pro*.

P. Scheicher ubolewał nad spóźnionem załatwieniem budżetu, omawia reformę wyborczą i zaleca system wyborczy według grup zawodowych, który byłby jedynie słuszną i sprawiedliwą reprezentacyą interesów. Mowca żąda utworzenia Izb włościańskich i wolnego prawa polowania; skarży się, że nic się nie czyni dla drobnych przemysłowców i robotników; wskazuje na smutne położenie licznych proboszczów i wikarych i czyni uwagę, że Kościół w Austryi nie potrzebowałby wcale wsparcia, gdyby państwo zwróciło mu wszystko, co mu w niesprawiedliwy sposób zabrało,

Mowca nalega na wydanie pragmatyki służbowej dla urzędników, zwraca się przeciwko reskryptom szkolnym hr. Thuna, które zdaniem mowcy przyczyniać się jedynie będą do wytwarzania obłudy. Mowca występuje wreszcie przeciwko korrupcyi i wyraża ubolewanie, że nawet brewiarze dla księży muszą być ostemplowane. W końcu dwugodzinnej swojej mowy zwraca mowca uwagę na to, że czas już stawić czoło grożącej zgubie. Do tego potrzeba socyalno-politycznego programu, nowych ludzi i nowych duchów, któreby dążyły do systematycznej reformy.

P. Ferjancicz omawia szczegółowo historyę koalicyi. Główną przyczyną katastrofy było to, iż sądzono, że można wywiązać się z wielkich zadań, nie dotykając politycznych, religijnych i narodowych kwestyj. Mowca zauważa, że być może, iż w Austryi nie można się będzie obejść bez koalicyi, ponieważ nie ma partyi, któraby mogła zapanować nad innemi. Tylko taka jednak koalicya jest możliwa, która bezwzględnie będzie uznawała zasadnicze ustawy państwa. Gdy nastąpi ostateczne ustalenie się stosunków, Słoweńcy wydadzą o niem swoją opinię i według niej szukać będą związków i zbliżeń. Tymczasem będą Słoweńcy utrzymywać jak najlepsze stosunki z tym parlamentarnym związkiem, do którego dotychczas należeli. Mowca oświadcza, że nie będzie czynił trudności uchwaleniu preliminarza.

P. Szwarz oświadcza, że wynik dyskusyi nad prowizoryum budżetowem okazał, iż tylko młodoczesi wytrwali w opozycyi. Tłómaczy się to przeciwieństwem rządu do dążeń ludu czeskiego, jakie się objawia w centralizacyi władzy administracyjnej oraz w stanowisku rządu wobec kwestyi językowej. Dopóki te przeciwieństwa istnieją, młodoczesi wytrwają w opozycyi. Od obecnego rządu nie można oczekiwać zwrotu i dlatego partya młodoczeska głosować będzie przeciwko budżetowi.

Rumun Wasilko omawiał najpierw żądania Rumunów co do utworzenia rumuńskiego gimnazyum na Bukowinie, albo urządzenia paralelnych klas z językiem wykładowym rumuńskim w gimnazyum w Czerniowcach. Mówił następnie o udziale rumuńskich studentów w kongresie w Constanza. Profesorowie czerniowieckiego uniwersytetu są z wyjątkiem profesorów teologi największymi nieprzyjaciółmi Rumunii. Dyskredytują oni Rumunów i ich prześladują. Jest to smutnem, jeżeli nauka używana jest do politycznych agitacyj. Minister spraw wewnętrznych, który długo mieszkał w Czerniowcach, będzie najlepiej wiedział, czy zarzut irredentyzmu czyniony Rumunom jest uzasadniony. Bukowina jest w ohydny sposób wyzyskiwaną przez rozmaitych „rycerzy przemysłu“, którzy już w żadnym kraju niczego nie mają do szukania i zjawiają się w Bukowinie, chcąc tam odgrywać jakąś rolę. Bukowina jest najwdzięczniejszem polem dla takich politycznych komedyantów. Przed kilku laty powstało w Galicyi pewne stowarzyszenie kredytowe, które nasłało na Bukowinę agentów i ci wyłudzali u ludności fundusze dozwolonemi i niedozwolenemi środkami,

Zanim jednak jeden choćby interes kredytowy zawarty został, stowarzyszenie zlikwidowało, a po liwidacyi spadły na ludność bukowińską ogromne ciężary, które teraz drogą egzekucyjną są ściągane. Jak mogą podobne bandy finansowe operować pod okiem rządu? Czyż nie było rzeczą ministra sprawiedliwości zastosować tu §. 197 ust. karnej. Mowca omawiał dalej, żądanie Bukowiny co do lepszego połączenia kolejowego z Wiedniem i zakończył swą mowę, że za przejściem do specyalnej debaty nad budżetem będzie głosować nie tylko z obowiązku karności klubowej, ale także jako Rumun. Rumuni bowiem są wiernymi i pełnymi poświęcenia obywatelami państwa.

Antysemita Steiner *(contra)* omawiał te same tematy, co Scheicher.

P. Weber z Morawy *(pro)* mówił w sposób humorystyczny i wywoływał ciągłą wesołość. Koalicya niby przeciwko temu nie była miała, gdyby dzisiejszy budżet jeszcze 31 grudnia, pięć minut przed północą był załatwiony. W koalicyi fungowało ministerstwo jako konduktor. Wołało ono: *vorne fertig, rückwärts fertig, abfahren!* Dzisiejsi żydzi liberali są godnymi następcami żydów z Egiptu, którzy Egipcyan obkradali. Dawniej mówili ci liberali: nie ma Boga, — dziś stają się nawet ultramontanami i wołają pomocy papieża. Ojciec św. jednak dał im sprawiedliwą odpowiedź: *apage satanas!* Porównywał w końcu mowca majątki kościelne z majątkami żydów.

Młodoczech dr. Gregr mówił przeciw centralizacyi. Najważniejszem zadeniem centralistycznej organizacyi jest uzyskanie hegemonii jednej narodowości nad innemi, a dalej uciemiężanie narodowości drugich. Systemu centralistycznego nie można inaczej utrzymać w sile, jak tylko przy pomocy kija i więzienia. Również z gospodarczo-ekonomicznych względów centralizm jest szkodliwy, ponieważ jest systemem wyzysku krajów i ich ludności. Mowca przemawiał za ugodą między Czechami a Niemcami na zasadzie zupełnego narodowościowego równouprawnienia i zakończył swoją mową tem, że Austrya albo będzie federalistyczną albo istnieć przestanie.

Telegramy.

Wiedeń d. 28. czerwca.

Cesarz przyjmował wczoraj deputacyę Rusinów pod przewodnictwem p. Barwińskiego, która dziękowała monarsze za sankcyonowanie ustawy sejmowej, przemieniającej ruskie paralelki w Przemyślu na samoistne gimnazyum ruskie. Cesarz oświadczył, że dobro Rusinów i ich rozwój cywilizacyjny leży mu bardzo na sercu i że niebawem utworzone zostanie także samoistne gimnazyum ruskie z paralelek w Kołomyi.

Wiedeń 28 czerwca.

Docent prywatny na uniwersytecie Jagiellońskim dr. Adolf Bek zamianowany został nadzwyczajnym profesorem fizyki na uniwersytecie we Lwowie.

Wieden 28 czerwca.

Minister Gołuchowski uda się do Pesztu na otwarcie jesiennej sesyi węgierskiego sejmu.

Budapeszt d. 28. czerwca.

Cesarz zamianował na propozycyę Banffyego czterech liberałów członkami Izby wyższej.

Lublana d. 28. czerwca.

W St. Veit, niedaleko Lublany, dało się czuć silne trzęsienie ziemi.

Berlin d. 28. czerwca.

W Poznaniu zebrała się onegdaj komisya kolonizacyjna na konferencyę, na którą z Berlina kilku wyższych urzędników ministerstw skarbu i rolnictwa przybyło, a z Gdańska naczelny prezydent rejencyi zachodnio-pruskiej Gossler.

Kreuzztg. ogłasza pismo księcia Fryderyka Schönburga (z dawnych dynastów) z Wiednia, w którym książę potwierdza, że przeszedł na katolicyzm, o czem też swego miejscowego pastora ewangelickiego i rodzinę swoją zawiadomił.

Berlin d. 28. czerwca.

„Biuro Wolffa“ zapewnia na mocy autentycznego doniesienia, że pogłoski o spisku w szkole kadetów w Konstantynopolu, są zmyślone, a nawet wręcz śmieszne dla każdego, kto wie, jaka panuje karność w tej na sposób niemiecki urządzonej szkole i jakim duchem pała młodzież tego zakładu.

Sofia d. 28. czerwca.

Komitet macedoński udał się do Ignatiewa do Petersburga telegrafem z prośbą, aby wyjednał pomoc Rosyi dla powstania macedońskiego.

Belgrad d. 28. czerwca.

Dziennik urzędowy nazywa doniesienia o powstaniu w Macedonii nieprawdziwemi.

Kolonia d. 28. czerwca.

Köln. Ztg. pisze, że powstanie macedońskie zainscenowane zostało przez Bułgaryę. Jeżeli tak dalej pójdzie, rząd bułgarski nie będzie mógł oprzeć się prądowi ludności i będzie musiał wyruszyć przeciwko Turcyi.

Sofia d. 28. czerwca.

Dziś wyjeżdża deputacya, aby złożyć wieniec na grobie cara Aleksandra III.

Sofia 28 czerwca.

Agence Balcanique przestrzega przed wszelką agitacyą w kwestyi macedońskiej. Są to tylko wołania na alarm Stambułowa w celach politycznych.

Konstantynopol 28 czerwca.

Urzędownie zapewniają wszelkim rozruchom w Macedonii. Wszystkie doniesienia o skonsygnowaniu wojsk są nieprawdziwe.

Londyn d. 28. czerwca.

W Izbie parów zapowiedział lord Salisbury rozwiązanie parlamentu.

Londyn d. 27. czerwca.

Austryacka eskadra, wracając z Kilonii, zawinęła wczoraj rano do portu tutejszego. Przyjęto ją bardzo sympatycznie. Komendant portu dał wczoraj obiad dla oficerów austryackich, jutro zaś dają oficerowie angielscy śniadanie na cześć oficerów austryackich. Eskadra zabawi tu trzy lub cztery dni.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 28. czerwca.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano. Kredyty 406·12, węgierski bank kredytowy 487·50, anglobank 173·50, länderbank 232·80, koleje państwowe 440·75, lombardy 111·12, elbetha 296·75, akcye .ytoniowe 234·50, alpiny 96·20, renta maj. 101·10, węg. renta złota —·—, węgiersk. renta koronna —·—, austr. renta koronna 99·45, losy tureckie 82·75, unionbank 345·50, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 28. czerwca.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 251·60 (506·29), lombardy 47·— (111·59), węgierska renta złota 103·70 (123·55), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 28. czerwca.
(Telegram *Gaz. Nar*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 340·37 (405·93), lombardy 96·37 (111·83), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—)

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. czerwca.

Hotel Żorża. W. Kownacka z Świtałowa, M. Krajewska z Rymanowa, St. Homolacs z Krakowa, O. hr. Potocki z Maryampola, S. Dunin Kęplicz z Miketyniec, K. Babecki z Bratkowic, K. Siwicki z Cieniawy, dr. K. Lenartowicz z Kamionki, F. hr. Chowiński z Berna, E. Dewonicki z Wiednia, Wł. Strohschneider z Jarosławia.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa**, czyli **Krótki zbiorek modlitw**, ułożył S. B.

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim. drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza: 3, 4 i 5 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Łatwy zarobek

a nawet stałą płacę

uzyskać może każdy, ktoby się zechciał gorliwie zająć rozsprzedażą moich książeczek losowych 6921

Wechselhaus H. Fuchs,

Budapest. Kecskemétergasse 1.

Dom założony w r. 1866.

WINO

1892 **WŁASNEGO CHOWU**

dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**. Styryi

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

KUCHENKI NAFTOWE (niedymiące, pod gwarancyą) po złr. 1·80, 2·75 i 3·75, Łyżwy na kółkach po złr. 6·50, poleca **Piotr Chrzastowski**, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

KRAWATY co tydzień świeże przesyłki otrzymują z fabryk krajowych i angielskich **S. Gabriel & J. Chlebownik**, we Lwowie, plac Halicki l. 3. Filia: ulica Halicka l. 4. 761

Za 2 zł. przerabiam, każde najmocniej zbite materace (3 poduszki). Stare kołdry przyjmuję do pokrycia, drelichy i wełniane atłasy, poleca najtaniej Józef Schuster, Lwów, Kopernika 7.

DO WSPÓLNEJ EDUKACYI poszukuje się chłopczyka lub dziewczynkę 7 do 8-letnią, z domu inteligentnego, do chłopczyka i dziewczynki 7 i 8 lat. Najstaranniejsze wychowanie i naukę, najtroskliwszą opiekę zapewnia się. Bona Niemka i nauczyciel ludowy miejscowy będą kształcić. Wieś położona w zdrowej i ładnej okolicy. Opłata miesięczna 15 złr. Umowa na 3 lata. Adres: Masław Grzybowski, Buchowice o. p. Mościska. 823

WYSTARCZY jeden obiad zjeść, aby się przekonać, że nie ma lepszej kuchni we Lwowie, jak przy ulicy Brajerowskiej róg Podlewskiego 9, przedtem Mickiewicza 6. 803

LWOWSKIE MORSKIE OKO, kąpiele stawowe za dworcem kolei elektrycznej. Dla Pań od 10 rano do 1 w południe, reszta dnia dla Panów. Od św. Jana otwarte. **Urządzono tylko dla chrześcian** Bilety w handlu maszyn w hotelu Żorża, lub na miejscu. Józef Iwanicki. 824

STORY na wałkach samoczynnych, płócienne, w pasy i gładkie, tanio poleca **A. Krzysztofowicz**, Lwów, plac Halicki l. 2.

MINISTERSTWO pozwoliło Paniom składać państwowy egzamin z rachunkowości. Panie, Panów do egzaminu praktycznie buchhalteryę wyucza urzędnik bankowy. Honoraryum umiarkowane. Adres: „Rachunkowość" poste restante Lwów.

NAUCZYCIELKA posiadająca gruntownie przedmioty szkolne, udzielająca język francuski, z dobrą muzyką, poszukuje miejsca w prywatnym domu; wyjechałaby akże na czas wakacyj. Informacyi udzieli Administracya „Gazety Narodowej".

MŁODA BUCHALTERKA władająca językiem niemieckim znajdzie zaraz umieszczenie przez Biuro Bodyńskiej, Rynek 29, Lwów. 833

OLSZEWSKIEGO **Biuro gazet i ogłoszeń**, Lwów ulica Kilińskiego 2, poleca wszystkie czasopisma europejskie.

PRZEŚLICZNE PORTRETY wykonuję podług fotografii po 4 złr. z dołu. Proszę o poparcie. **Dalewski**, Kraków, restante.

W HANDLU Albina Soleckiego, ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne i mączne. Najlepsze masło deserowe. 600

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Czereśnie

na kompoty w 5-kilowych koszykach po złr. 1·60; **wiśnie** na kompoty, wielkie hiszpańskie, dtto po złr. 1·80, rozsyła za pobraniem pocztowem **Munk Gabor**, Gross-Wardein, Węgry. 835

Bryndza górska

świeża, od 1. maja, paczka lub faska 5 kilo po złr. 2·28 sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany.

Tkaniny z włosienia końskiego

i nici (t. zw. Eisengarn)

Organtyny i muśliny. Materyały na ubrania i bośniacką webę

wyrabia w najlepszym gatunku dla sprzedaży hurtownej

Jos. M. Oser, Wiedeń

VII. Hermangasse 2 i VII. Neubangasse 21. 6955

NA NALEWKI

Spirytus najczyściejszy bezwonny

poleca c. k. uprz.

RAFINERJA SPIRYTUSU

J. A. BACZEWSKIEGO

c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie. 6939

Pocztą 5-kilowe posyłki o pojemności 5 litr.

Do 1. czerwca i od 1. września mieszkania tańsze o 25%.

Uzdrowisko

KRAPINA-TÖPLITZ

w Kroacyi 6768

odległe o godzinę drogi od stacyi kolei „**Zabok-Krapina-Töplitz**", otwarte od 1. kwietnia do końca października. Niesłychanie silne **akratotermy** dochodzące do 30 i 35° R. ciepłoty. Bardzo skuteczne w **gośćcu, reumatyzmach i tychże następstwach**, w **ischias**, **newralgiach**, **chorobach skórnych i przeciwko wszelkim ranom**, w chorobie Brigtha, **skrzywieniach i bezwładności**. Wielki **basen** wspólny, **separatki**, wanny marmurowe, **tusze**. Bardzo wykwintnie urządzone **kąpiele parowe, masaż, elektryzacya**, szwedzka **gimnastyka**. Pomieszkania z **komfortem** dobre i tanie. Wyborna **restauracya. Niskie ceny. Stała muzyka kąpielowa dostarczona z kapeli wojskowej c. i k. pułku piech. arcyks. Leopolda Nr. 53.** Dalekie cieniste przechadzki. Od 1. maja kursuje omnibus pocztowy między **Zabok i Pöltschach.** Lekarz zdrojowy: **Dr. Paul von Oreskovic.** Broszury we wszystkich księgarniach. Prospektów i informacyj udziela: **Dyrekcya kąpielowa.**

Wszelkie zamówienia przyjmuje Biuro spedycyjne **K. Tuszyński i Sp.** Lwów, hotel Żorża

PIERWSZY KRAJOWY ZAKŁAD BIAŁOSKÓRNICZY

KONSTANTEGO ŁEWANDOWSKIEGO WE LWOWIE

przeniesiony z dniem 1. kwietnia b. r. na ulicę 6770

na Błonie l. 26, w realności K. Tuszyńskiego.

Wszelkie łaskawie nadesłane zamówienia jak: wyprawa skór z dzików, sarn, baranów, lisów itd., a także wypychanie zwierząt i ptactwa uskutecznia w możliwie krótkim czasie po bardzo niskiej cenie **na sposób angielski, który utrwala i zabezpiecza skórę od moli.** Zakupuję skóry z baranów, lisów itd.

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.

PIGUŁKI

z jodkiem żelaza niezmiennym

BLANCARDA

CENA	flakonu 100 pigułek..	4 »
	1/2 flakonu 50 pigułek	2 25
	flakonu syropu......	3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE

BLANCARDA

Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka gościec, etc., etc.

CENA	Flakon rostworu ...	5 »
	1/2 flakon rostworu.	2 75
	Flakon cukierków...	3 »

EXALCINA jest najskuteczniejszy, najmniej szkodliwy i najpewniejszy środek leczniczy

PRZECIW BOLOM

SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie**, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.



M. JOSS & LÖWENSTEIN

Fabryka bielizny, Praga, VII.,

zwracają uwagę P. T. Publiczności kupującej kołnierzyki, mankiety i koszule, aby zawsze żądali bielizny zaopatrzonej marką ochronną. Fabrykat nasz jest do nabycia w pierwszorzędnych renomowanych handlach towarów modnych i płóciennych krajowych i zagranicznych. — Sprzedaży drobiazgowej sami nie prowadzimy. 6937

Równocześnie polecamy najnowszy nasz

Patentowany kołnierzyk wykładany

który tak wiele zalet w sobie łączy, że wszyscy, a szczególnie otyli panowie używszy go raz, innego nigdy nosić nie będą.

Patentowany kołnierzyk wykładany

prasuje się bardzo łatwo i zawsze zatrzymuje tę samą formę i szerokość szyi, a wskutek swej gładkiej powierzchni jest trwalszy od wszelkich innych.

C. k. austr. Patent nr. 66.666. Król. węgierski Patent nr. 1799. Angielski Patent nr. 19.700. D. R. G. M. nr. 19.352.

Na premie! **Książki do nabożeństwa, Obrazki, Medaliki** 6940 **Wincenty Kuczabiński** LWÓW ulica Kopernika l. 2

Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów 6364

EUCALYPTUS WODA DO UST

Austr.-Węg. patent. — Mention honorable Paris 1878.

Antiseptyczna, usuwająca odór z ust **Dr. C. M. Fabera** przybocznego lekarza śp. ces. Maksymiliana I. etc. **Skład główny: Wien, I. Bauernmarkt 3.** Skład we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach. — Tamże też do nabycia c. k. uprz. Pasta do ust „Puritas" Dr. C. M. Fabera.

FRIEDRICH WANNIECK & Co.

dostawcy dla Wys. galicyjskiego Wydziału krajowego

FABRYKA MASZYN I ODLEWARNIA ŻELAZA. **BERNO**, MORAWA.

Kompletne urządzenia pieców kręgowych, fabryk do wyrobu szamoty, drenów, dachówek i artykułów glinianych, oraz kompletne urządzenia fabryk do wyrobu płyt chodnikowych, płyt i zendrówek do brukowania ulic (Trottoirenklinkern) a mianowicie:



Prasa rewolwerowa do dachówek. Dachówka (system Groke) pokrycie na przemian. Dachówka (system Groke) pokrycie rzędami. 6588 Prasa ręczna do dachówek. Dachówki szczytowe.

Zastępca dla Galicyi: **Julian Topolnicki, Lwów ulica Pańska l. 13.**

Fabryka maszyn rolniczych E. KÜHNEGO w Moson



(najstarsza fabryka maszyn rolniczych w Węgrzech, założona w r. 1856)

zaprasza do zwidzenia jej **lwowskiego głównego składu przy ulicy Gródeckiej l. 10.** Bogaty skład najnowszych, tutejszym stosunkom odpowiadających, pługów, bron łąkowych i rolnych, oborywaczy, cultivatorów, znakomitych grabiarek amerykańskich, wialń, trieurów, maszyn do przysposabiania (parzenia) karmy i garniturów młocarnianych.

Specyalność: **E. Kühnego znane siewniki Hungaria i Mosoni-Drill** rozpowszechnione **w 16.000 egzemplarzach.**

Cenniki we wszystkich językach na żądanie gratis i franco. 6961



Siatka druciana kolorowa do okien metr □ zł. 1, najlepsza zł. 1·20. **Klosze** druciane do przykrywania potraw, średnicy 22, 24, 26, 28, 30, 33 cm. po ct. 45, 50, 55, 60, 65, 75

Drut kolczasty do ogrodzeń podwójny, cynkowany, 100 mtr. złr. 4·50, z gęściejszymi kolcami złr. 5·50, z blaszkami przez całą długość złr. 8·50, bez kolców złr. 4,

poleca 5570

ANTONI HALSKI

handel żelazny

Lwów, plac Maryacki 9.

Osobny magazyn mebli żelaznych na pierwszem piętrze.



„Tryumf"

nowe patent. **grabie konne**

nagrodzone na zeszłorocznej wystawie lwowskiej **medalem złotym**, nadzwyczaj prostej i trwałej konstrukcyi, **bez sprężyny**, zatrzasków i kółek zębatych, poleca w cenie **złr. 82·50** za sztukę franco, skład główny w Stanisławowie, upraszając o łaskawe wczesne zamówienia.

H. Cegielski w Poznaniu

fabryka maszyn rolniczo-przemysłowych. 6953

Wyłączne zastępstwo i skład główny na całą Galicyę:

S. Bronikowski w Stanisławowie, ul Belwederska 149.

Potrzebni **Agenci**

i **osoby prywatne**, które mają liczne znajomości do przyjmowania zamówień na pewien **nowy, świeżo patentowany artykuł**, który powinien znaleść licznych odbiorców.

Zapewniamy wysoką prowizyę a nawet ewent. **stałą płacę i posadę.**

Oferty z 5 ct. marką na odpowiedź adresować: **Franz Pokorny, Prag, 1050/II.** 6959

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Maryacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład **wyrobów jubilerskich** złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Pożyczki hipoteczne

tudzież **konwersye, przenoszenie na nowy plan umorzenia** przezco raty znacznie się umniejszają, również **pożyczki na drugie miejsce** przeprowadza szybko w pierwszych bankach tak krajowych jak i obcokrajowych (to ostatnie **przy wysokiem oszacowaniu**)

Agencya dla handlu 6900

J. Topolnicki, Lwów, Pańska 13.

KUCHNIA 6901

przenośna z nieprzepalnem podmurowaniem.

Kuchnia stała każdego systemu, dowolnej wielkości. Kompletne fundamenta kuch. do każdego użytku.



Gotowe, różnobarwne, nie do zniszczenia

KAFLE DO WYKŁADANIA ŚCIAN

z emaliowanego żelaza rozmaitej wielkości, można je samemu układać bez fachowych wiadomości.

R. GEBURTH

c. k. nadworny maszynista

Wiedeń, VII., Kaiserstrasse 71.

Najznakomitsze **Piece do palenia** z lanego żelaza z pokrywą z żelaznej blachy i patentowanem szamotowaniem.

Wzory bezpłatnie. — Skład we Lwowie u

J. SCHUMANA

plac Bernardyński 14.

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:

Saxlehnera

Woda gorżka

Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi János** wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich: 6653

szybki, pewny i łagodny skutek.

Nawet przy dłuższem użyciu narzędy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.

Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie

SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

KOszule męskie, domowa robota, mocne, sztuka od 75 ct., złr. 1, 1·15, 1·20, 1·50, 1·75, 2·20, Kalesony podwójne, szyte, para 50 ct., 95 ct., złr. 1·10, 1·15, poleca **MAKS MÜHLFELD, Lwów Rynek l. 39.**

Zamówienia z prowincyi załatwia się jak najrychlej. 6644

Każda próba pociąga stałe kupno!

WŁADYSŁAW GONET

w Korczynie 678

poleca **medalem zasługi** odznaczone na wystawie krajowej we Lwowie swe

wyroby czysto lniane

w najlepszej jakości, a to: **Płótna** bardzo trwałe, **apretowane i nieapretowane**, w wielkim wyborze, od grubych do najcieńszych web na koszule, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, kalesony itp. **Ręczniki, chusteczki** webowe i grubsze. **Dym**... **Obrusy i Serwety, Drelichy na liberje, Płótna półbielone** itp. tudzież materye półwełniane i wełniane na ubrania męskie i dziecinne. **Cenniki i próbki** żądanych gatunków wysyła się **darmo i opłatnie.** Za dobroć wyrobów poręcza się. a coby się nie podobało, odmienia się lub zwraca należytość

Pomieszkania do najęcia

przy ul. Szeptyckiego l. 16.

Na pierwszem i drugiem piętrze mogą być mieszkania podzielone stosownie do życzenia o mniej lub więcej pokojach. W parterze dwa pokoje z kuchnią i spiżarką. — W podwórzu stajnia i wozownia.

Położenie prześliczne, w najzdrowszej części miasta, z widokiem na miasto i ogrody.

Najlepsze co istnieje

na porost włosów

Woda na włosy ks. Kneippa

flaszka 50 ct. — i

Olejek ks. Kneippa

flaszka 25 ct.

Tysiąc razy uznany i wyszczególniony **środek na wzmocnienie żołądka i podniesienie sił organicznych**

Wódka z ziół leczniczych ks. Kneippa

cena flaszki 1 złr. w. a.

na składzie u firmy:

LEOPOLD LITYŃSKI

Lwów, Grand Hotel.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.



Nie ma obawy przed dniem prania bielizny

Używając 6702

patent. mydła z murzynem

pierze się w przeciągu pół dnia 100 sztuk bielizny nienagannie, czysto i pięknie przezco **konserwuje się bieliznę dwa razy tak długo jak przy użyciu każdego innego mydła.**

Używając

patent. mydła z murzynem

pierze się bieliznę tylko raz, zamiast jak zwykle trzy razy. Nikt odtąd nie potrzebuje prać szczotkami i nie używać szkodliwego proszku. Oszczędność czasu, pracy i materyału palnego. Bezwarunkową nieszkodliwość stwierdza świadectwo Dr. Ad. Jollesa, znawcy ustanowionego przez c. k. sąd handlowy. — Do nabycia we wszystkich większych handlach korzennych i spożywczych, tudzież w I. wiedeńskim stowarzyszeniu spożywczem i w I. Towarzystwie gospodyń w Wiedniu. — Główny skład: **Wien I. Renngasse 6.**

Główny skład we Lwowie: Alojzy Hübner, w Rynku.

Jeneralny zastępca dla Lwowa i okolicy: **S. Lapajówker, Lwów, Kotlarska 3.**

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam

	ct.
MANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon . .	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik . .	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i	40
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek . . .	25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka .	25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet . . .	06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	2

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35, — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.